Nr 33. Kraków, dnia 18 sierpnia 1918 r. ROK VI

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1236.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 2 korony za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 12 K w Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 30 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Nowe świty.

Wielka wojna światowa, dosięgnąwszy zenitu, niewątpliwie i całkiem widocznie zbliża się powoli ku końcowi, i państwa walczące nareszcie myślą seryo o swoich prawdziwych celach wojennych. Jednak to samo czynią także i pojedyncze narody, przez morze krwi ofiarnej, często, niestety, w obcej służbie przelanej, wypatrując lepszej przyszłości. W ślad za kolumnami szarych żołnierzy obowiązku, tu albo ówdzie tylko rzekomego, przez pobojowiska całego świata, przez granice ziem i narodów, zdążają teraz — idee. I kroczą, kroczą żelazne, niezwalczone, nieubłagane, pewne ostatecznego zwycięstwa. Z żołnierzy zwycięży — słyszeliśmy — ten, który ma silniejsze nerwy, który o kwadrans dłużej wytrzyma; z idei jednak będzie tryumfowała tylko ta, która jest sprawiedliwą i logiczną, która wyrosła z rzeczywistości i opiera się o niekłamaną wolę — ludu. A taką, jedną z najbardziej logicznych, sprawiedliwych i prawdziwie ludowych jest właśnie idea samostanowienia narodów, idea, która, zwłaszcza dla nas, Słowian, ma specyalny urok i znaczenie. Bo ona jest tą właśnie, która w gruzach starego świata jaśnieje ku nam zwiastunem ukrytego dotychczas skarbu wolności, niepodległości, politycznego i kulturalnego rozwoju własnymi siłami i własną wolą. Z nią ręka w rękę idzie inna idea, dla nas niesłychanej wagi: idea wzajemności międzysłowiańskiej.

Ta idea, przez nas tak długo poniewierana, lekceważona, nawet i świadomie odtrącana, wyrasta powoli z walącego się gmachu dawnych i przedawnionych sojuszów, jako dobry bożek-opiekun domu, i otula nas cudowną szatą zapomnienia, przebaczenia, ufności i serdecznej miłości. Bo zrozumieliśmy nareszcie, że jedynie w naturalnym sojuszu i we wspólnem oparciu jednych o drugich, brata o brata, jest siła nasza w przyszłości i poręka trwałości niepodległego bytu naszego.

Rozumieli to od dawna Czesi, zrozumieli to dosyć prędko Słowianie południowi; od czasu podróży polskich posłów ludowych i narodowo-demokratycznych do Pragi na uroczystości jubileuszowe Teatru Narodowego stała się myśl ta żywą i u nas w Polsce. I zdumiewającem jest, jak wrażliwe, przez zwroty losów naszych w ciągu ostatnich lat mimowoli przygotowane znalazła podłoże w szerokich warstwach ludu polskiego, jak prędko i jak zdrowe zapuściła korzenie. Widać, że nareszcie znaleziono drogę właściwą, że urzeczywistnia się coś, co w duszy ludu polskiego długo już nurtowało, może nieuświadomione, jako konieczność, jako potrzeba wewnętrzna i skuteczny ratunek z chaosu zwątpień, niepewności celów i morderczego zamętu rozmaitych oryentacyi.

Dlatego też sympatycznym i na czasie jest w tej chwili odruchowy czyn szczerej przyjaźni bratniej, który stara się zawiązać i zacieśnić węzły głębokiej wspólności między narodem polskim a narodem Słowian południowych, czyn, o którym donoszą z Lublany.

Zawiązanem tam zostało w tych dniach Towarzystwo *„Ljubitelji poljskega naroda"* (miłośników narodu polskiego), które obrało sobie zadanie: przez szerzenie znajomości polskiego narodu, polskiej kultury i polskiego rozwoju obudzić i pogłębić w szerokich kołach ludności południowo-słowiańskiej zainteresowanie się Polską i bratnią miłość ku narodowi, walczącemu dziś tak samo i może najbardziej krwawo, o swoją lepszą przyszłość.

Długo leżała między Polakami i innymi narodami słowiańskimi szara mgła obojętności i różności interesów — wojna jednak wiele zmieniła. W Słowiańszczyźnie poznało się, że ogólna „galicyjsko-polska" polityka nie zgą

dza się ze sposobem myślenia innych Polaków, i zwłaszcza nie z faktycznym nastrojem prawych, nieskażonych mas polskiego ludu". I w Polsce „budzi się już dzień, nowy, jasny dzień". A demokraci polscy uczuli się Słowianami. I tutaj demokracya, jak i wszędzie, prawa demokracya, wzięła górę w polityce narodowej, nie zaś polityka arystokratycznych klik, które stosują się zawsze do wiatrów, powiewających w wysokich sferach, i do świateł, błyszczących w salonach „póty, póki jest — noc".

I tak nowe warunki bytu, stworzone przez wojnę, nowy świat myśli w całej Słowiańszczyźnie, spowodowały, że budzącą się wszędzie **potrzebę ściślejszego poznania się i zżycia ludów słowiańskich**, jak o tem zresztą ze strony czeskiej oddawna marzyli najwybitniejsi działacze polityczni i kulturalni, odczuwa się ogólnie i ze stadyum marzenia wstępuje w realną rzeczywistość.

Pomiędzy nami i Czechami sojusz polityczno-kulturalny został wznowiony i utwierdzony w Pradze wbrew wszystkim niechęciom ludzi, zanadto przywykłych do roli biernych kulisów, ciągnących za półmisek stęchłego ryżu karetkę państwowości austryackiej. Obecnie zawiązują się ogniwa serdecznego a przedewszystkiem realnego stosunku także pomiędzy Polakami a Jugosłowianami, dzięki poważnie traktowanym i prędko realizowanym ich bratnim sympatyom, podczas dni praskich uroczystości majowych właśnie tak potężnie obudzanym. Bo wówczas ze słów mowców polskich, reprezentujących tam wprawdzie nie oficyalną politykę polską, jednak tem bardziej polski lud wszystkich dzielnic naszej ojczyzny, słyszano równobrzmiące **wyznanie wiary w duchu demokracyi, w duchu samostanowienia narodów**.

Dziennik lublański „Slovenski Narod" w gorącym artykule z dnia 12 lipca b. r., poświęconym Polakom, wyraźnie zaznacza, że „owe właśnie dnie przywróciły i na południu Słowiańszczyzny dawną miłość ku bohaterskiemu narodowi Kościuszki i Mickiewicza."

A właśnie „Društvo ljubiteljev poljskega naroda" jest pierwszym pozytywnym wynikiem tego nowego kursu na południu, i to bardzo poważnym i znaczącym. Już ze złożenia wydziału wynika naocznie, że realne sympatye polsko-słowieńskie odzywają się odgłosem wszystkich warstw ludu jugosłowiańskiego, a nazwiska członków jego — to nazwiska najprzedniejszych działaczy kulturalnych południowej Słowiańszczyzny. Prezesem bowiem „Towarzystwa miłośników narodu polskiego" jest dr Iwan **Grafenauer**, wiceprezesem dr Fr. **Ileszycz**, sekretarzem ksiądz dr Józef **Debewec**, skarbniczką panna Al. **Sztebi**, bibliotekarką panna Branimira **Kozinc**. Oprócz nich zasiadają we wydziale: dr **Griwec**, dr Jak. **Mohoricz**, dr Janko **Szlebinger** i Albin **Prepelak**. Czterech z nich jest członkami **Wszechsłowieńskiego stronnictwa ludowego**, trzech Południowosłowieńskiego **stronnictwa demokratycznego**, dwóch stronnictwa **socyalistycznego**.

Przykład, jaki nam został danym teraz już i z białej Lublany — w Czechach bowiem od lat już w tym kierunku pracuje czesko-słowiańska „Jednota" i szereg Kół czesko-polskiej wzajemności — powinien koniecznie naleźć i u nas znaleźć naśladowców. Wiemy i możemy zaznaczyć, że przygotowawcza praca w tym kierunku została już rozpoczęta, i to z inicyatywy kół tutejszych działaczy kulturalnych, ze sfer literackich, artystycznych i uniwersyteckich, i że po naradzie z odpowiednimi czynnikami we Lwowie i Warszawie praca nad wzajemnością międzysłowiańską rozpocznie się także u nas systematycznie i celowo, tak, żeby praca nad kulturalnem zżyciem się ludów słowiańskich postępowała w Polsce równorzędnie z pracą owych grup politycznych, w których programie jest właśnie polityka słowiańska.

W „nowych czasach" — słusznie zaznacza wyżej wymieniona gazeta lublańska — „i dla nowych czasów **potrzeba nowych myśli**. Wiele chcemy zapomnieć, wiele nowego się nauczyć".

I nie należy długo namyślać się. Prędko rozwijające się fazy tej wielkiej wojny światowej jasno i niedwuznacznie wskazują nam drogę i cel. Ze Słowiańszczyzną wszyscy razem — za naszą i waszą wolność — z wiernością za wierność: oto dziś w Austryi dla nas jedyna polityka rozumu.

W niej tylko jest logika, wewnętrzna moralność i niczem niezmącona pewność przyszłości.

„Piastowiec".

Sprzedawczycy dzieci polskich.

Niesłychanie smutne wiadomości nadchodzą ze Śląska. Wiadomo, że na Śląsku przebywa kilka tysięcy Polaków z Galicyi, którzy wyemigrowali tam za robotą. Ludzie ci, przeważnie bardzo ciemni, ulegają urokowi czechizmu i niemieckości i posyłają dzieci swoje do szkół niemieckich i czeskich, bo im się zdaje, że dziecko, nauczywszy się po niemiecku, będzie odrazu „wielkim panem". Nie zdają oni sobie sprawy z tego, że dziecko, chodząc do szkoły niemieckiej, przesiąka duchem niemieckim i po paru latach nauki staje się Niemcem. — W ten sposób tracimy corocznie setki Polaków, a tracimy je przez ciemnotę i głupotę rodziców, olśnionych niemieckością. Polski komitet szkolny w Polskiej Ostrawie ogłosił obecnie czarną listę tych sprzedawczyków polskich dzieci, którzy oddają dzieci swoje do szkół niemieckich, a temsamem wydają je na zgermanizowanie. Ta czarna lista obejmuje 818 polskich nazwisk. — Liczba ich dzieci, które posyłają do szkół niemieckich, lub czeskich, wynosi ogółem w Zagłębiu ostrawskiem 1878.

Jest rzeczą każdego uczciwego Polaka, który ma krewnych lub znajomych w Zagłębiu ostrawskiem, wpłynąć na nich, by przecie w imię interesu narodowego nie sprzedawali własnych dzieci Niemcom. Teraz, kiedy się zbliża nowy rok szkolny, wszyscy krewni i znajomi tych sprzedawczyków powinni ich zakląć na wszystkie świętości, by dzieci swoich nie oddawali do szkół niemieckich ani czeskich, tylko do polskiej.

Listy z Królestwa.

Sprawy tkackie.

Kraśnik, w sierpniu.

Kochani Czytelnicy! Dużo nas ta wojna nauczyła, nawet tego, czego się nam przed wojną uczyć nie chciało. Z „Piasta" dowiaduję się, że wśród braci w Galicyi rozwija się tkactwo. U nas, w naszych okolicach, tkactwo postępowe z ulepszonymi warsztatami, na których można wyrabiać nietylko zwyczajne płótna, nie jest należycie

rozwinięte. Zwyczajnych warsztatów tkackich znajdzie jednak w każdej wsi po parę. W łowickiem, radomskiem, suwalskiem, na Litwie, tkactwo kwitnie. Tam wyrabiają prześliczne materyały z wełny i mało kto gdzie zobaczy ubranie innego wyrobu, tylko wszędzie samodział. Byłoby niesłychanie pożądane, by pp. kierownicy szkół i zakładów tkackich w Galicyi ogłosili w „Piaście": Jakie są najlepsze podręczniki do tkactwa i farbiarstwa i gdzie je można nabyć? Gdzie można nabyć potrzebne przyrządy tkackie i części warsztatów? Czy i gdzie można nabyć wzory i rysunki tkackie? Przypuszczam, że przyda się to nietylko nam w Królestwie, ale i braciom w Galicyi. Serdeczne pozdrowienia wszystkim tkaczom.

Stanisław Migut.

Dlaczego w Galicyi jest tak mało reklamowanych?

Winę ponoszą władze krajowe!

Poseł Lasocki odbył w przeszłym tygodniu, we Wiedniu, szereg konferencyi w sprawie reklamacyi wojskowych z Galicyi, a między innemi także z ministrem dla Galicyi, ekse. Gałeckim, który bezzwłocznie poczynił odpowiednie kroki, celem wyjednania życzliwego i szybszego załatwienia tych spraw.

Z informacyj, udzielonych posłowi Lasockiemu przez urzędników ministeryalnych, wynika, że po części i galicyjskim władzom przypisać należy opóźnienia w załatwianiu, również jak i stosunkowo zbyt małą liczbę uwzględnionych reklamacyj z naszego kraju.

I tak n. p. z Dolnej Austryi (wraz z Wiedniem) przedłożono w roku bieżącym do końca lipca około 300.000 wniosków reklamacyjnych, zaś z o wiele ludniejszej Galicyi, w tym samym czasie, około 120.000 wniosków! Wynikałoby zatem z tych dat, że albo się wnosi w Galicyi znacznie mniej reklamacyj, jak w innych krajach koronnych, co się nie wydaje prawdopodobnem, gdyż przy zniszczeniu naszego kraju, stosunkowo więcej potrzeba rąk do pracy na roli, przy rękodziele i odbudowie, jak gdzieindziej, albo też w Galicyi robi się większe utrudnienia przy załatwianiu podań.

Zdarza się bardzo często, że dla reklamacyj rolniczych starostwa wymagają — jak to już dawniej w „Piaście" zaznaczono — dowodu posiadania co najmniej 20 morgów gruntu, podczas gdy w innych krajach koronnych władze, przy stosunkach, zasługujących na uwzględnienie, zadowalniają się znacznie mniejszym obszarem gruntu.

Niejednokrotnie władze galicyjskie przedkładają wnioski reklamacyjne wprost do ministerstwa obrony krajowej, zamiast do właściwych ministerstw resortowych, co powoduje zwykle znaczne opóźnienie w załatwieniu sprawy.

Niektóre władze niepotrzebnie zasięgają opinii odnośnej komendy wojskowej przed postawieniem wniosku, co również powoduje zwłokę.

Jest zatem rzeczą konieczną, by władze nasze zwracały większą uwagę na sprawy reklamacyjne, tak niezmiernie ważne nietylko dla jednostek, ale także w interesie ogółu, dla zwiększenia produkcyi rolniczej, dla odbudowy i t. d., rzeczą zaś naszej reprezentacyi we Wiedniu będzie postarać się o równomierne traktowanie Galicyi z innymi krajami koronnymi pod względem tych spraw.

Jeszcze w sprawie reklamacyi rolników.

Na posiedzeniu parlamentu dnia 26 lipca wniósł poseł Jachowicz i tow. następującą interpelacyę do ministra obrony krajowej:

„Od czterech lat trwająca wojna zniszczyła nietylko państwo, ale najwięcej Galicyę tak przez operacye wojenne, które się odbywały na jej terenie, jak też przez kilkakrotne przemarsze wojsk sprzymierzonych i nieprzyjacielskich.

Do służby wojskowej powołano wszystkich zdolnych do pracy mężczyzn, a między tymi także i rzemieślników. — Wsie galicyjskie zostały zupełnie wyludnione, wskutek czego produkcya rolnicza rok rocznie maleje, czego najlepszym dowodem jest wzrastająca coraz większa nędza i głód.

Ze względu na zupełny brak rzemieślników i rolników, odbudowa gospodarstw włościańskich i ich prowadzenie jest wprost niemożliwe. Wszelkie starania o zwolnienie koniecznych rolników i rzemieślników od służby wojskowej, czynione czy to przez gminy, czy też przez pojedyncze osoby, nie odnoszą prawie żadnego skutku, gdyż przez powołane władze bywają najczęściej załatwiane odmownie, albo też zostają bez odpowiedzi.

Wypadków podobnego postępowania możnaby przytoczyć bardzo wiele. Przytoczę kilka:

Gmina Pantalowice, p. Przeworsk i 8 gmin sąsiednich starają się o zwolnienie z wojska Kornela Poznańskiego z Pantalowic, jako jedynego kowala na okolicę; wniosły reklamacyę jeszcze w kwietniu, a dotychczas nie mają żadnej odpowiedzi.

Wawrzyniec Kapusta z Mokrej Strony p. Przeworsk, właściciel 80 morgów pola, wniósł reklamacyę o zwolnienie syna Jana Kapusty jako jedynego, który całem gospodarstwem kierował i pracował i od którego zależy egzystencya gospodarstwa, gdyż ojciec jest niedołężny i słabowity; c. k. ministerstwo obrony krajowej nie uwzględniło jego reklamacyi, i t. d.

Ponieważ tak odbudowa gospodarstw jak i prowadzenie tychże bez zwolnień potrzebnej ilości czy to rolników, czy też rzemieślników jest niemożliwe, ponieważ we wielu wypadkach egzystencya całych rodzin od pracy powołanych, zależy, ze względu na to, że znaczna ilość powołanych spełnia rozmaite posługi, ze służbą wojskową nie mające nic wspólnego, ponieważ podobne postępowanie musi doprowadzić kraj do ostatniej ruiny i nędzy, podpisani zapytują:

Czy p. ministrowi to postępowanie odnośnych władz jest wiadomem? Co zamierza uczynić, aby nareszcie tak rolników, jak i rzemieślników zwalniano we większej mierze od służby wojskowej i by na wynik nie czekano po kilka miesięcy.

Józef Jachowicz i 20 posłów lud."

Zapisujmy dzieci tylko do polskich szkół.

Krzywdzenie rolników przy wypłatach za podwody.

Na posiedzeniu parlamentu dnia 26 lipca wniósł **poseł Jachowicz i tow.** następującą interpelacyę do ministra obrony **krajowej**:

„Ze wszystkich krajów, w skład państwa wchodzących, **Galicya została najbardziej zniszczoną podczas obecnej wojny pod każdym względem. W roku 1914** podczas ogólnej mobilizacyi zabrano ludności cywilnej wszystkie zdatne konie i wozy. Pomimo ustawy o świadczeniach wojennych, pomimo przyrzeczeń kilkakrotnych c. k. rządu, dotychczas jeszcze nie wypłacono za konie i wozy w powiatach Łańcut i Przeworsk. Jeżeli zaś niektórym wypłacono, to ustalono tak **małe ceny, że nie** stoją one w żadnym stosunku do wartości zabranych przedmiotów. I tak n. p.:

Ignacemu P o n d l e w i z Przedmieścia, p. Łańcut, wypłacono **za parę koni z uprzężą i wóz kompletny** 120 **koron!**

Franciszkowi W a w r z k o w i c z o w i z tej samej gminy **za parę koni z uprzężą i kompletny wóz 300 koron!**

Józefowi P o k r z y w i e, Janowi **M a c h o w s k i e m u**, Jędrzejowi J a b ł o ń s k i e m u, Franciszkowi K i c i ń s k i e m u, z tej samej gminy za **kompletne wozy i parę koni z uprzężą po 400 koron!** i t. d.

To samo miało miejsce we wszystkich gminach powiatu, **a bardzo wielu rolnikom jeszcze wcale nie wypła-**W powiecie Przeworsk wypłacono częściowo i to tylko w 14 gminach na cały powiat przeworski.

Pomimo starań władz miejscowych c. k. intendantura w Przemyślu nie raczy nawet odpowiedzieć na ich urgensa.

Ponieważ podobne postępowanie władz powołanych, krzywdzące rolników, przyczynia się do coraz większej ich ruiny, ponieważ wypłata ta, w myśl istniejących ustaw, powinna być dawno wypłacona, zapytują podpisani:

Czy znane są panu ministrowi wyżej przytoczone fakta? Czem usprawiedliwi to postępowanie władz powołanych? Czy i jakie wyda zarządzenie aby skrzywdzona ludność dostała swą należytość.

Józef Jachowicz i 20 posłów ludowych".

Spis osób, pozostałych po żołnierzach.

Ministerstwo opieki społecznej zarządziło sporządzenie spisu osób, pozostałych po żołnierzach zmarłych, poległych lub zaginionych na wojnie. Spis ma być przeprowadzony na podstawie stanu z dnia 1 czerwca 1918, a ma za cel stworzenie podstawy do systematycznej opieki nad wdowami i sierotami ślubnemi i nieślubnemi po żołnierzach, powołanych do służby w pola, przy żandarmeryi, oraz powołanych do służby na mocy ustawy o świadczeniach wojennych. Rodziny poległych, zmarłych i zaginionych na wojnie powinny się tedy we własnym interesie zgłaszać, gdy tylko starostwa do sporządzania tych spisów przystąpią.

W sprawie bezwzględnych rekwizycyi bydła.

Na ostatniem posiedzeniu parlamentu wniósł poseł Dr Banaś i towarzysze następującą interpelacyę w sprawie **bezwzględnych** rekwizycyi bydła w powiecie Wadowice:

„**Powiat Wadowice** po czteroletniej wojnie znalazł się w **położenia, że jest zupełnie pozbawiony bydła**. Liczne **bezwzględne** rekwizycye pozbawiły rolników 60% bydła, reszty pokątny handel, wskutek tego, że powiat Wadowice leży tuż przy granicy Prus i miasta Krakowa, a hodowca, z obawy, by mu ostatniej sztuki nie zabrano po cenie, nie dorównującej cenie kosztów produkcyi, bydło raczej wysprzedaje pokątnie. **Stan bydła powiatu nie dochodzi 15% ilości bydła przed wybuchem wojny.** Pomimo tego położenia, dla rolnictwa powiatu we **wysokim stopniu** rozpaczliwego, gdyż w braku nawozów sztucznych produkcya szalenie stale się obniża, **nie ustają rekwizycye** bezwzględnie zarządzane przez **komendę strzelców Nr 20 w Wadowicach.** I jakkolwiek **najwyższem pismem cesarskiem postanowiono uwolnić Galicyę od rekwizycyi, komenda wyżej podanego pułku tego rozporządzenia nie uznaje, wysyła całe bataliony wojsk swych do wsi powiatu, które regularnie wpadają do domostw w nocy, o północy, wywlekają bydło ze stajni i bez** zwracania uwagi na wysoką **wartość hodowlaną bydła, zabierają** niejednokrotnie **ostatnią krowę rolnikowi.** Ta nielegalna rekwizycya ma się odbywać dla wyżywienia garnizonu w **Wadowicach. Żołnierze jednak garnizonu w Wadowicach mięsa tego nie mają nawet szczęścia** zobaczyć, bo odżywiani są stale w ostatnim czasie, zamiast mięsem, jajami; również **chorzy piersiowo w szpitalu w Wadowicach mięsa tego nie spożywają, gdyż żywieni burakami mrą masowo**, jak świadczą liczne, po kilka trumien wychodzące ze szpitala kondukta pogrzebowe. Ale za to obficie z **rzeźni wojskowej** są zaopatrywane rodziny oficerów, którzy **nietylko dla siebie**, ale dla bliższych i dalszych krewnych i **niekrewnych** masowo wynoszą i wywożą **pociągami do Bielska, Morawskiej Ostrawy, Wiednia za tanie** pieniądze, **kupione na rekwizycyach** mięso z bydląt naszego powiatu. **Dlatego podpisany** i towarzysze zapytują:

1) JE. **ministra** rolnictwa, czy JE. znanym jest ten **stan rozpaczliwy bydła** powiatu Wadowice i co JE. zamierza uczynić, aby powiat został **uwolnionym od dostaw bydła dla garnizonu** Wadowice i wogóle **dla wojska**;

2) co JE. minister obrony krajowej zamierza uczynić, aby powiat od nadużyć władz wojskowych uwolnić"?

Dr Banaś i tow.

Dlaczego żandarmerya nie spełnia swych obowiązków?

Z Wiśniowej koło Dobczyc donoszą nam, że żandarmerya tamtejsza nie chce potwierdzać podań, wnoszonych o zasiłki amerykańskie. Tak n. p. nie potwierdzono podania Maryi Jasek z Lipnika, kobiecie, której mąż od dziesięciu lat przebywa w Ameryce i której

zasiłek bezwzględnie się należy. Może przecie znajdą się czynniki, które skłonią żandarmeryę, by nie robiła trudności w uzyskaniu pomocy państwowej kobietom, dla których państwo tę pomoc wyznaczyło.

O popieranie uprawy lnu i konopi.

Na posiedzeniu parlamentu dnia 23 lipca wniósł poseł Andrzej Średniawski i tow. następujący wniosek:

„Z powodu wybuchu wojny i blokady państw centralnych odcięto dowóz bawełny i wełny. Rząd jako głowa państwa, powinien był starać się o zaradzenie temu brakowi. Mając w swoich urzędach głównie prawników i polityków, a zapewne i innych ludzi uczonych, ale nie mając doświadczonych gospodarzy, powinien był urządzić ankiety w poszczególnych krajach i z tych obrad obrać najodpowiedniejszą drogę. Tego nie zrobił, a może naradzał się z fabrykantami i stanęło na tem, że się wyrabia ubrania z papieru. Rzeczy to stosunkowo drogie, a nie wiele warte, bo nie trwałe, bogacące wielkich fabrykantów, a rujnujące ubogą, roboczą ludność.

Dziadowie nasi nie znali bawełny, nie było nawet fabryk lecz siali len, przerabiali go na włókno, a kobiety wyprzędły na przędzę i z tego robiono na domowych warsztatach płótna, dymki i drelichy, oraz kręcono nici. Z płótna cieńszego robiono bieliznę, z grubszego płachty i worki. Z płótna farbowanego, oraz z drelichu ubrania wierzchnie. Można robić także cajgi itp., a od biedy można wyrobami z lnu i konopi zastąpić wełnę i skórę (wierzchy na buty, taśmy na lejce i t. p.).

Zapanowała bawełna, powstały fabryki i tanim, oraz ładniejszym fabrykatem, chociaż mniej trwałym, zabito tkactwo jako przemysł domowy.

Z chwilą jednak, gdy zamknięty został dowóz bawełny, należało natychmiast zwrócić się do tego, przez wieki wypróbowanego przemysłu.

Ludność Galicyi zaraz w tym kierunku zwróciła swoje usiłowania, by siać len, lecz nie było dosyć nasienia. O ile je kto miał, to i zasiał, lecz wojskowość rekwirując zboże, jeśli znalazła przy tem przygotowane włókno, to także je zarekwirowała. W ten sposób paraliżowano usiłowania jednostek.

Rok rocznie przed wojną sprowadzano do Galicyi kilka wagonów nasienia lnu z Inflant i Litwy, które jeszcze w okolicach gór karpackich siano w małych ilościach. Z powodu wojny dowóz tego nasienia w pierwszych latach wojny był niemożliwy, ale później, gdy wojska państw centralnych zdobyły Litwę, a nawet Rygę, dowóz nasienia lnu był możliwy ale nie dla jednostki, tylko dla państwa. Utworzono przeto osobną centralę dla nasienia lnu, a osobną dla nasienia konopi. (Wszelkie centrale są źródłem niedoli gospodarczej Austryi).

Centrala lnu dostarczyła w tym roku 5 wagonów nasienia lnu Towarzystwu „Len" w Krakowie, pod warunkiem, że za te 5 wagonów zwróci Centrali 10 wagonów z nowego zbioru. Warunek ten jest zbyt ciężki, gdyż len na włókno sieje się bardzo gęsto i nie dotrzymuje się go do zupełnej dojrzałości ze względu na dobroć włókna, więc taki mało wydaje nasienia; wreszcie, jeżeli wylegnie, to musi być zebrany przed dojrzeniem i taki już żadnego nasienia nie da. Dostarczono to nasienie w końcu maja, t. j. wtedy, gdy już na siew było za późno, boby nie dojrzał, a wreszcie do tego czasu nikt nie trzyma pola nie obsianego. Co za kolosalna ztąd szkoda dla całej ludności?! Gdyby te 5 wagonów zasiano, ileby z niego mogło być na rok płótna? A tu uboższa ludność już dziś chodzi bez koszul, bo 1 metr płótna kosztuje 40 kor. i więcej (dawniej 30 do 40 hal.) o 10.000°/₀ drożej niż przed wojną, a co za rok będzie, chyba chodzić nago. Papierowe ubrania dla ciężko pracującego bodaj czy wystarczy na 2 tygodnie, a i tych nie starczy dla wszystkich.

Nici także brak ogromny i są bardzo drogie. Za szpulkę nici 900 m, kosztującą dawniej 60 hal., żądają dziś wyżej 30 kor. lub nawet 50 kg pszenicy. Za metr bieżący nitki 3½, do 10 halerzy (dawniej 17 m b. za 1 hal.), a więc podrożały o 6000 do 12.000 procent, a przecież nici są niezbędnie potrzebne, chociażby do łatania starej odzieży.

Ogromny także brak postronków, powrozów, lin i szpagatu, a ceny ich są niesłychanie wysokie. Para postronków kosztowała dawniej 1 koronę, dziś 20 do 30 kor., zatem podrożały o 2000 do 3000 procent.

Centrala dla nasienia konopi chciała dać nasienie, lecz pod warunkiem, że połowę włókna odda się Centrali, oczywiście za bezcen, lecz na taki interes nikt nie pójdzie.

Ze względu, że odzież w naszym klimacie jest niezbędnie potrzebną dla egzystencyi człowieka, podpisani wnoszą:

Wysoka Izba raczy uchwalić:

„Wzywa się c. k. rząd:

I. ażeby zniósł Centrale nasion lnu i konopi, a dostarczanie tego nasienia powierzył organizacyom rolniczym w każdym kraju i by takowe subwencyonował;

II. by popierał wszelkiemi sposobami przewóz tych nasion kolejami, by popierał uprawę lnu i konopi przez wyznaczenie odpowiednio wysokich cen za rekwirowane włókno;

III. by przy rekwizycyi zabierano najwyżej ½ część włókna tylko tym, którzy go mają ponad własną potrzebę, zaś tym, którzy posiadają ilość, wystarczającą jedynie na potrzeby własnej rodziny i domowników, by najsurowiej zakazano rekwizycyi;

IV. by popierał wszelkie urządzenia do wyprawy lna i konopi, dalej przędzalnie, tkalnie tak ręczne jak i mechaniczne, tak samo powroźnicze warsztaty;

V. by zmusił zarządy istniejących w Austryi fabryk nici do puszczenia ich w ruch, ułatwiając im prowadzenie fabryki, przez zwolnienie od służby wojskowej, fachowych kierowników i robotników; a jeśli tych fabryk jest w Austryi za mało na to, by pokryły całe zapotrzebowanie ludności, by się postarał o zorganizowanie i założenie nowych fabryk nici dla zaradzenia brakowi.

Proszę o przekazanie powyższego wniosku do komisyi gospodarczej, bez pierwszego czytania w Izbie.

Andrzej Średniawski i 20 posłów ludowych".

Precz z pieniactwem, precz z wódką.

Pomoc dla nauczycielstwa czy złudzenie?

Rada szkolna krajowa wydała do nauczycielstwa okólnik, zapowiadający szumnie utworzenie 84 powiatowych konsumów dla nauczycieli. W okólniku wydała też szczegółowe przepisy, jak wybierać zarząd, dyrekcyę, Radę nadzorczą, słowem, to wszystko, co każdy nauczyciel, zajmujący się jako tako sprawami ekonomicznemi, a dziś większa część tem się zajmuje, doskonale zna. Z treści okólnika wynika jednak, że konsumy te mają istnieć na podstawie samych tylko udziałów należących do nich członków.

Przypatrzmy się temu na przykładzie. Dany powiat liczy n. p. 300 nauczycieli wraz z emerytami i t. d. Przypuśćmy, że wszyscy zgłosili się na członków konsumu i uiścili wkładki po 10, lub nawet po 20 koron, co dla nauczycieli, mających 80 do 100 koron pensyi, jest już znacznym uszczerbkiem. Udziały te wyniosłyby razem 3.000, względnie 6.000 koron. Ta kwota ma wystarczyć na zakupno, wedle słów okólnika, artykułów aprowizacyjnych, ubrań, nawet mebli. Czy rozsądny człowiek uwierzy, by taki konsum mógł zacząć swoją działalność? Cóż za 6.000 koron dziś się kupi? Dwanaście par trzewików, albo sześć ubrań. I jakże to rozdzielić między 300 członków?

Okólnik w tej formie, w jakiej został wydany, robi wrażenie takie, że chce uspokoić społeczeństwo, zaniepokojone mocno postawą nauczycielstwa i udaje, że Rada szkolna coś robi, gdy w rzeczywistości nie robi właściwie nic.

Tu nie chodzi o pouczenia, jak organizować konsumy, ale chodzi o pomoc pieniężną i w naturze. Praktycznie rzecz biorąc, akcya, któraby nauczycielstwu przyniosła istotną korzyść, powinna się przedstawiać w sposób prosty. Każdy powiatowy konsum otrzymuje n. p. 50.000 do 100.000 koron, zależne od liczby członków, na tak zwany zacządek, czyli rozróbkę, dalej oznaczoną ilość materyałów na ubrania, płótna na bieliznę, skór i t. d., aby wystarczyło dla wszystkich członków. To byłaby pomoc istotna.

Zasadniczo biorąc sprawę, pomocą faktyczną byłoby zrównanie płac z czterema rangami urzędników państwowych, wraz ze wszystkimi dodatkami wojennymi i wydanie pragmatyki służbowej, któraby uniemożliwiała stosunki takie, jak dzisiejsze, że 10.000 nauczycieli, mających dziesięć do dwudziestu lat służby, są prowizorycznymi.

Wreszcie Rada szkolna powinna na seryo się zająć trwałemi reklamacyami nauczycielskiemi, jak to ma miejsce od dwóch lat na Węgrzech i we wszystkich zachodnich krajach austryackich. Jest to sprawa piekąca. Wymówek dla Rady szkolnej niema żadnych. Wprawdzie niema Sejmu, ale jest Wydział krajowy, który odważał się na różne rzeczy, gdy tylko chodziło o klasy uprzywilejowane, może więc załatwić żądania nauczycielstwa bez Sejmu. Trzeba tylko naprawdę dobrej woli i przejęcia się świadomością znaczenia i wagi oświaty ludowej dla przyszłości narodu. *Alfa.*

Kto się chce dowiedzieć o losie żołnierzy, którzy poszli na wojnę, niech się zwróci do Redakcyi „Piasta", a otrzyma odpowiedź.

Nowa fabryka maszyn rolniczych w kraju.

Galicya, jako wielki teren rolniczy, posiadała zawsze znaczne zapotrzebowanie wszelkiego rodzaju maszyn i narzędzi rolniczych. Wyrobiły się też specyalne typy maszyn, znajdujące masowy zbyt, zwłaszcza w kołach włościaństwa galicyjskiego.

Okoliczność ta nie wychodziła jednak na korzyść własnej naszej produkcyi, gdyż przed wojną produkowaliśmy w kraju bardzo nieznaczne ilości najpotrzebniejszych dla rolnika urządzeń maszynowych.

Czynne były wówczas właściwie dwie tylko fabryki średnich rozmiarów, jedna na zachodzie kraju, druga w środku Galicyi, nie licząc drobnych warsztatów, które składały sprowadzone w gotowym stanie części składowe.

Ten stan rzeczy odbija się na nas bardzo niekorzystnie w obecnym braku surowca i drożyzny wyrobów przemysłowych, gdyż niesłychanie trudno jest wydobyć najskromniejsze nawet ilości maszyn od firm śląskich, morawskich i czeskich, które ongiś miliony zarabiały na galicyjskich rolnikach.

Jednak doświadczenia, poczynione podczas wojny, nie poszły na marne.

Jak na wielu innych polach, tak i w dziedzinie wyrobu maszyn rolniczych ocknęła się inicyatywa kraju i jesteśmy obecnie świadkami **pierwszych prób powołania do życia rodzimej produkcyi maszyn rolniczych.**

Przed niedawnym czasem nabyło konsorcyum pod kierownictwem Syndykatu rolniczego znaną fabrykę maszyn Rudolfa Peterseima w Krakowie, zapewniając w ten sposób polskim rękom istnienie i dalszy rozwój najruchliwszej fabryki tego typu w Galicyi.

Obecnie powstają **dwie dalsze fabryki maszyn rolniczych w zachodniej Galicyi.**

Towarzystwo akcyjne „Lemiesz" urządza z dawnej fabryki Zieleniewskiego przy ul. Krowoderskiej **fabrykę pługów, kultywatorów, bron i innych narzędzi** do obrabiania ziemi.

Równocześnie zakrzątnęła się grupa znanych przemysłowców około utworzenia **trzeciej** wielkiej fabryki maszyn rolniczych w Galicyi. Projekt fabryki oparto na zakupnie znanej oddawna fabryki armatur i pomp, oraz odlewarni żelaza firmy „Inż. Karol Rudolphi i Ska" w Trzebini.

Grono założyli, w skład których wchodzą: marszałek powiatu chrzanowskiego Edward hr. Mycielski, dyrektor Filii Banku krajowego Jan Armółowicz, radca Rudolf Peterseim, sekretarz Izby handlowej Dr Berea, b. dyrektor hut inż. Jędrkiewicz, oraz dyrektor Spółki fakturowej Kaczorowski, opracowali projekt znacznego rozszerzenia odlewarni trzebińskiej, posiadającej znakomity zbyt na wszelkiego rodzaju odlewy, zamawiane przez okoliczne fabryki i kopalnie Zagłębia.

Równocześnie przystępuje Towarzystwo do **budowy nowych, obszernych zakładów przemysłowych dla wyrobu najbardziej używanych maszyn rolniczych w kraju, a więc sieczkarń, młynków, kieratów, młocarń, bron i innych narzędzi rolniczych.**

Nowe przedsiębiorstwo, pod firmą „Trzebinia", Towarzystwo akcyjne, fabryka maszyn i narzędzi rolniczych, odlewnia żelaza i metali z siedzibą w Krakowie, wykazuje w prospekcie przyszłą wytwórczość na 100

wagonów odlewów żelaznych, oraz 15.000 sieczkarń 8.000 młynków, 1.200 kieratów, 1.500 młocarń, wkońcu 8.000 bron i innych narzędzi rolniczych.

Wartość sprzedażna tej produkcyi wynosić będzie około $2^1/_2$ miliona koron rocznie.

Nadzwyczajnie dogodne położenie nowej fabryki maszyn rolniczych rokuje jej znakomitą przyszłość. Fabryka położoną jest w centrum Zagłębia węglowego i w bliskości surowca żelaznego posiada nadzwyczaj korzystne środki komunikacyjne, gdyż leży bezpośrednio między torami kolei Kraków—Wiedeń i kolei lokalnej Trzebinia—Skawce, z któremi jest połączona torami przemysłowymi. — Nadto pobierać będzie fabryka prąd elektryczny z elektrowni w Sierszy.

Kapitał akcyjny nowego Towarzystwa wynosi 1,700.000 koron, rozłożonych na 8.500 akcyi po 200 K sztuka.

Ponieważ założyciele opierają przedsiębiorstwo wyłącznie na siłach krajowych, **nie dopuszcza się kapitalistów obcych**, lecz zastrzega udział tylko czynnikom rodzimym.

Dla rolników i właścicieli dóbr, **subskrybujących akcye nowego przedsiębiorstwa**, zastrzega komitet założycieli **pierwszeństwo przy poborze maszyn**.

Interesenci, pragnący nabyć akcye „Trzebini", mogą do końca sierpnia b. r. otrzymać wszelkie wyjaśnienia we **Filii Banku krajowego w Krakowie**, pl. Szczepański, oraz w **Spółce fakturowej w Krakowie**, ul. Podwale 7.

Byłoby rzeczą ze wszechmiar pożądaną, aby włościanie, rozporządzający pieniądzmi, jak najliczniej kupowali akcye tej fabryki. Cena jednej akcyi wynosi 200 koron. Gdy się zważy, że pieniądze nieustannie tracą na wartości, że więc najlepiej umieszczać je w przedsiębiorstwach, gdyż tam one będą pewne i będą się dobrze procentować, dalej, że właściciele akcyj będą mieli pierwszeństwo w nabywaniu maszyn rolniczych z fabryki, której przez posiadanie akcyj będą współwłaścicielami, to **każdy rozsądny człowiek** dojdzie do przekonania, że **najlepiej zrobi, jeśli, mając pieniądze, obróci je na kupno akcyj fabryki „Trzebinia"**.

Placówka kultury ludowej na Wawelu.

W sercu Polski, na Wawelu, w Krakowie, tworzy się od kilku lat zbiór zabytków kultury ludowej. Grono ludzi, pragnących odtworzyć życie ludu, zawiązało w Krakowie Towarzystwo Muzeum etnograficznego, które ma za zadanie zebrać i zgromadzić na Wawelu wszystko to, co jest wyrazem kultury ludowej. Są więc tam fotografie i rysunki starodawnych kościołów, narzędzi rolniczych, sprzętów, strojów ludowych i t. p.; są tam oryginalne okazy wszystkiego, czego lud używa w dniu powszednim i świątecznym, w chwili wesela i smutku, w czasie pracy i odpoczynku. To wszystko zajmuje kilkanaście sal na Wawelu, które można za bardzo małą opłatą zwiedzać.

Zbiór ten nie wiele liczy lat istnienia, dlatego też nie jest i nie może być nigdy kompletny, jest następnie tworem nie możnowładców, lecz ludzi wielkiego serca, kochających lud wiejski, stąd też opiera się przeważnie na ofiarach swych przyjaciół, począwszy od ofiarnej a bezinteresownej pracy kierownika (kustosza) p. Seweryna Udzieli, a skończywszy na drobnych ofiarach często prawie bezwartościowych rzeczy, które dla muzeum przedstawiają nieraz wysoką wartość.

Działania wojenne, a następnie drożyzna, niszczą bardzo zabytki kultury chłopskiej. Zanikają raptownie stroje ludowe z wspaniałymi haftami, wychodzą z użycia i starodawne, pełne uroku zwyczaje. Muzeum etnograficzne w Krakowie pragnie ratować z tego światowego pożaru co się da. Prosi więc o nadsyłanie wszystkiego, co jest lub było ściśle związane z życiem ludu: mogą to być stroje, sprzęty, narzędzia, przedmioty służące do ozdoby mieszkań i ubrań, przedmioty służące do zabawy i t. p.; mogą to być oryginalne okazy i mogą być rysunki, fotografie lub modele. Księża, nauczycielstwo ludowe, studenci, akademicy i światlejsi włościanie, uznający potrzebę rozszerzania tego muzeum, powinni tu być pierwszymi ofiarodawcami.

Kiedy się przegląda spis członków Towarzystwa Muzeum etnograficznego w Krakowie, widzi się tam nazwiska panów, księży i uczonych synów chłopskich, brak tam tylko nazwisk chłopów i ludowych organizacyi. W innych krajach należą do takich Towarzystw gminy i różne ludowe instytucye. U nas brak tam gmin, Kółek rolniczych, kas Raiffeisena i innych ludowych organizacyj. Dziś, kiedy skąpane w morzu krwi zaczynają się odradzać narody, kiedy przy połysku armatnich piorunów widzimy zmartwychwstającą Polskę i zbakierowanej kulturze przychodzi przeprowadzić rewizyę, sięgnąć do fundamentów, do kultury ludowej, okazuje się bardziej niż kiedyindziej potrzeba tej placówki, a wierzymy, że nabierze ona odpowiedniego waloru, gdy oprze się na barkach chłopa polskiego.

Franciszek Piątkowski z Łyczany.

Dla kogo właściwie istnieje Centrala dla odbudowy kraju.

Wyczytawszy w „Nowej Reformie" z dnia 6 b. m. w wiadomościach z Krynicy o pewnych brakach w letnisku, z powodu których „biedni kuracyusze" tak „strasznie" cierpią, że nawet komisya z Centrali dla odbudowy Galicyi wyjechała i po zbadaniu przyrzekła wyasygnować większą kwotę, ośmielam się zrobić kilka maleńkich uwag:

Czyby tak nie było lepiej, gdyby Centrala zwracała trochę więcej uwagi na te zniszczone ofiary wojny, które beznadziejnie wzywają jej pomocy? Przytoczę tu jako przykład moje własne położenie:

Jestem już czwarty rok przy wojsku. Cały mój dobytek został w czasie inwazyi doszczętnie zniszczony, a żona i 3 drobnych dzieci pozostają teraz w strasznej nędzy bez odzieży, bielizny, obuwia i t. p., żyjąc jedynie z zasiłku (około 50 K mies. na głowę) w Krakowie.

Naturalnie umierają powoli z nędzy i głodu, nie mając znikąd pomocy.

Ponieważ odszkodowań c. k. Rząd nie płaci, więc zrobiłem podanie do Centrali o subwencyę, aby chociaż w części dopomódz mej rodzinie i pomimo, iż podanie to, należycie potwierdzone, wniosłem jeszcze w styczniu b. r., dotychczas ani halerza nie otrzymałem. Nawet gdy raz

będąc na urlopie, chciałem się dostać na posłuchanie powiedziano mi, że p. radca Caspary nie przyjmuje, chociaż widziałem, jak innemi drzwiami wchodziły i wychodziły osoby, które miały „protekcyę". Wiem, że subwencye podostawały osoby, które są nawet dobrze sytuowane, a które stosunkowo tylko nieznaczne szkody poniosły i które na subwencye mogłyby śmiało jeszcze długo czekać, ale te osoby miały dobre „plecy" to jakoś to poszło ze szkodą tych nieszczęśliwych tysięcy, którychby taka pomoc pieniężna od śmierci głodowej wybawić mogła.

Sądzę więc, że Centrala powinna przedewszystkiem mieć na oku te „mniejsze" cele, a potem te „większe", jak n. p. subwencyonowanie letnisk dla wygody „kuracyuszy", bo przy takiej gospodarce muszą całe rzesze ludzi zginąć z nędzy i głodu. *Mieczysław Romański.*

Los inwalidów.

Los inwalidów jest coraz smutniejszy. Wprawdzie parlament uchwalił podwyższenie pensyi inwalidzkich, jednakowoż dotąd nie wszystkie starostwa sprawę tę załatwiły. Ponadto inwalidzi skarżą się (otrzymujemy tych listów dzień w dzień po kilka) na fakt, że nie mają poprostu w czem chodzić, bo drożyzna coraz bardziej wzrasta, a władze wojskowe nie chcą im oddawać ubrań cywilnych, które oni złożyli przy zgłoszeniu się do szeregów wojskowych. Jeden z inwalidów, dawny robotnik kolejowy na stacyi w Dublanach, który złożył swoje cywilne ubranie w magazynie w Krakowie podczas mobilizacyi, upomniał się o zwrot tego ubrania. Zamiast do niego, władze wojskowe odpisały do żandarmeryi, a wachmistrz żandarmeryi oświadczył mu, żeby sobie pojechał po ubranie.

Łatwo powiedzieć—pojechał. Tymczasem dla inwalidy podróż koleją nie jest wcale możliwa. Inwalidzi muszą płacić za bilet kolejowy, a jeśli kto ma 22 kor. na miesiąc pensyi, to przecie nie może płacić biletu do Krakowa, jeśli ten bilet sam kosztuje przy podwyższonych niedawno cenach 40 lub 50 kor.

Sprawą inwalidów zajęli się już energicznie nasi posłowie. Byłoby pożądanem, aby rząd uwzględnił te zabiegi i przyszedł z pomocą inwalidom, bo kto jak kto, ale ci ludzie przedewszystkiem na czujną opiekę ze strony władz państwowych chyba sobie zasłużyli.

Wiec sprawozdawczy posła Witosa.

Ryglice, w sierpniu.

Dnia 4-go b. m. odbyło się w tutejszym budynku gminnym zgromadzenie, na którem poseł Witos złożył swoim wyborcom sprawozdanie poselskie. Przewodniczącym wybrano burmistrza, p. Baumrucha, zastępcą poczmistrza, p. Reichelta, sekretarzem kierownika szkoły p. Wirtla.

Poseł Witos w przeszło dwugodzinnem przemówieniu przedstawił zebranym położenie polityczne i gospodarcze. Przemówienie to, w którem nie brak było momentów niezwykle podniosłych, przyjęli zebrani hucznymi oklaskami. Na wniosek p. Wirtla uczczono zasłużonego posła przez powstanie. Rozwinęła się obszerna, interesująca dyskusya, w której zabierali głos pp. Wirtel, Reichelt, Bojan, Głaz i wielu innych. P. Reichelt omawiał kwestyę polityki narodowej i reformy agrarnej, poczem zebrani uchwalili zgłoszone przez p. Reichelta rezolucye:

I. „Zebrani wzywają Koło polskie, żeby nadal wytrwało na stanowisku deklaracyi z 28 maja w sprawie niepodległej, zjednoczonej Polski z dostępem do morza. Gdyby którakolwiek grupa w Kole polskiem zajęła odmienne stanowisko, wzywa się posłów ludowych do wystąpienia z Koła, celem tem skuteczniejszej obrony interesów narodowych".

II. „Zebrani domagają się jaknajrychlejszego przeprowadzenia reformy agrarnej, opartej na zasadach, wyłuszczonych w projekcie reformy ze strony posłów P. S. L., stwierdzając, że reforma agrarna jest ze względów narodowych i społecznych wprost konieczna".

Uczestnik.

Listy od naszych żołnierzy.

W polu, w lipcu.

Wprawdzie nie jestem prenumeratorem „Piasta", ale czytam go ciągle, bo on jedynie tu do nas na front dochodzi. Jest on dla mnie jedyną prawdziwą rozrywką. To też zasyłam najserdeczniejsze wyrazy uznania dla Szanownej Redakcyi, która w obecnych tak trudnych warunkach podaje tak liczne i interesujące wszystkich wiadomości i uspokaja lud. Cześć Wam!

Były legionista *Jan Korczyński*, p. pol. 293.

W szpitalu, w lipcu.

Ze szpitala, w którym leżę ranny, przesyłam Szan. Redakcyi serdeczne podziękowania za przysyłanie nam „Piasta", który był dla nas Polaków na froncie prawdziwym przyjacielem. Obowiązkiem wszystkich uświadomionych włościan jest pamiętać o „Piaście" i jak najliczniej go prenumerować, bo to jedyna dla nas gazeta. Serdecznie pozdrawiam wszystkich znajomych. *Józef Sroka* z Wołowic.

W polu, w sierpniu.

Szanowna Redakcyo! Szykanowanie żołnierzy polskich zwiększa się. Od trzech miesięcy jesteśmy prawie zupełnie pozbawieni wiadomości z kraju. Dzienniki i tygodniki do nas nie dochodzą. Nie wiemy dotąd, czy naczelna komenda wydała jakie zarządzenie, zabraniające polskim żołnierzom czytania polskich dzienników, czy też jest to samowolne postępowanie naszych komend. Sądzimy, że posłowie ludowi zajmą się tą sprawą, my zaś jako obywatele, spełniający sumiennie swoje obowiązki wobec państwa, protestujemy przeciw wszelkiemu bezprawiu i szykanom, bo mamy prawo do tego, by służąc państwu, mieć swobodę czytania swoich własnych pism.

Żołnierze poczta polowa 408.

W sprawie zdziczenia młodzieży.

Trzebowisko, w Rzeszowskiem.

Będąc kilka dni na urlopie, zauważyłem i ja wspominany już przez innych czytelników objaw, mianowicie zdziczenie młodzieży. Ojcowie i matki patrzą przeważnie przez palce na postępowanie 14-sto i 15-sto-

letnich chłopców, nie pomnąc, że w przyszłości może się to odbić na nich samych. Młodzież, nie czując nad sobą władzy, wałęsa się po całych nocach, tak, że ktoś, idący późną nocą, nie jest pewny, czy go nie dosięgnie kamień od wałęsających się niedorostków. Urządzają sobie zabawy, muzyki, podczas których przychodzi do bójek, czasem na noże, jak to miało miejsce n. p. w naszej wsi. Jednego z chłopców, tak porznięto nożami w czasie takiej bójki, że dzisiaj leży w szpitalu, walcząc ze śmiercią. Obowiązkiem urzędów gminnych jest zająć się tą tak ważną sprawą i poskromić te wybryki. Dopomódz im powinno duchowieństwo i nauczycielstwo. Wojna zabrała nam już bezpowrotnie mnóstwo młodych ludzi. Ci, co pozostali, ci, co mają w społeczeństwie zająć ich miejsce, powinni być światłymi i zacnymi obywatelami, a nie będą nimi, jeżeli się nie zmienią.

Maryan Wisłocki.

List z Dalmacyi.

Cattaro, 10 lipca.

Kochani Czytelnicy! Z prawdziwą radością witamy tutaj, u stóp Łowczenu, naszego ukochanego „Piasta". Kiedy tylko przyjdzie, zaraz lecą nasi, aby go jak najprędzej dostać w ręce i dowiedzieć się, co się dzieje w naszych stronach. Za to Redakcyi serdeczne dzięki.

Miejscowość, w której się znajdujemy, leży u stóp góry Łowczen, odgraniczającej od Austryi Czarnogórę. Zatoka jest prześliczna, ale stosunki mniej ładne. Mieszkamy tu we wsi Kuczice. Jest to wieś, złożona z 15 domów, rozwleczonych na przestrzeni kilometra. Ludności cywilnej tu się nie widzi. Została ledwie jedna rodzina. Reszta uciekła podczas bitw.

Gdy się wejdzie do domu takiego Dalmatyńca, zobaczy się na środku izby ognisko, a nad niem garnek na drucie. Łóżko, zwyczajnie jedno, przypominające łóżka, jakie sobie u gospodarza parobek w stajni sam urządzi. Stołu ani krzesła nie uświadczy. Miejsce stołu zajmuje ognisko, koło którego zasiada cała rodzina. Każdy kawaler ma za pasem sztylet.

Przez cały tydzień mamy tutaj roboty polne i wojskowe. W sobotę idziemy do zatoki i kąpiemy się w morzu. W niedzielę mamy wolne. Człowiek tęskni za swoimi, a myśli ma nie wesołe, bo muzyki niema innej, tylko marsze, wygrywane przez własne kiszki.

Z różnych stron dochodzą do nas wieści, tylko ja nie mogę nic słyszeć, co się dzieje z moją wsią, z Goleszowem, w której przecież jest tylu czytelników i czytelniczek „Piasta". Może się przecie znajdzie kto, któryby opisał w „Piaście", co się tam dzieje. Może Leon Krawczyk, u którego będąc jeszcze w cywilu, czytywałem naszego „Piasta", zechce do niego coś napisać. Kończąc, serdecznie pozdrawiam Redakcyę, wszystkich Czytelników i Czytelniczki naszego „Piasta". Imieniem żołnierzy 51 pp. *Edward Olszewski. F. Posłuszny. M. Gusjor.*

Sprawy polskie.

W Austro-Węgrzech zainteresowanie sprawą polską wzrasta. Tak twierdzą korespondenci pism konserwatywnych, ale naogół z prasy wiedeńskiej tego nie widać. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że w najbliższym czasie austro-polskie rozwiązanie, czy węgiersko-polskie rozwiązanie sprawy polskiej, wypłynie jako najważniejsze zagadnienie w Austryi, tembardziej, że wobec niepowodzeń we Francyi i Niemcy zmienią zapewne swoje stanowisko w tej sprawie, do czego zresztą prasa berlińska rząd niemiecki wzywa.

Jeżeli jednak mowa o austro-polskiem rozwiązaniu, to musi się stwierdzić, że narodowcy niemieccy w Austryi zachowują się tak, jak gdyby chcieli wprost sprowokować Polaków, by przecież poszli ostro przeciw Niemcom. Rada narodowa niemiecka w Austryi ogłasza odezwę w której domaga się, aby oderwać od Galicyi Białą i niemieckie okręgi w Galicyi zachodniej. To wystarczy. Panowie Niemcy zapominają o tem, że nietylko Galicya jest w Austryi polska, że polskim jest i Śląsk i że nawet austro-polskie rozwiązanie nie może się oprzeć na przyłączeniu tylko Galicyi do Królestwa Polskiego, ale musi objąć także i Śląsk cieszyński.

Dyrektor Departamentu spraw zagranicznych w rządzie warszawskim, ks. Radziwiłł, wyjechał do Berlina i do niemieckiej głównej kwatery. Pisma donoszą, że zaproszono go tam „na prośbę panów polskich". Nie wiemy, co to za panowie „imieniem narodu" mieli prawo prosić rząd berliński o przyjęcie ks. Radziwiłła. W każdym razie możnaby żądać od tych panów, aby wtedy, gdy jest Rada Regencyjna i Rada Stanu w Warszawie, nie robili kroków, do których nie mają prawa. Przedmiotem obrad ks. Radziwiłła będzie niewątpliwie sprawa utworzenia armii polskiej, bo teraz Niemcy radziby z tej armii skorzystać. I ks. Radziwiłł nie będzie miał jednak prawa zawierać decydujących umów, bo sprawa armii należy tylko do sejmu polskiego, który jeden jedyny będzie uprawniony do decydowania o stanowisku armii.

Radzie Stanu przedłożyła obecnie delegacya polskich stowarzyszeń społecznych swoją opinię o projekcie konstytucyi polskiej, przygotowanym przez poprzednią Radę Stanu. Delegacya stwierdziła, że o sprawie formy rządu, to jest o tem, czy Polska będzie monarchią, czy republiką, może decydować tylko pierwszy sejm, że rząd musi być konstytucyjno-parlamentarny, że sejm musi mieć prawo wypowiadania wojen i zawierania pokoju, że kobietom należy nadać prawo wyborcze.

Na Wołyniu n. p. zaprowadzono przymus pracy, na podstawie którego zmuszono całą ludność męską od lat 15 do 50 do pracy w polu przynajmniej przez pięć dni w tygodniu. W okupacyi niemieckiej Królestwa zaprowadzono przymusową młockę. Od wsi do wsi ciągną wojskowe oddziały młocarniane i przeprowadzają przymusową młockę w każdej zagrodzie, przyczem zabierają wszystko, pozostawiając gospodarzowi tylko tyle, ile ściśle wypada wedle wyznaczonych przez państwo racyi, które ludność słusznie nazywa racyami głodowemi. Niemcy zażądali dostawienia sobie półtrzecia miliona kilogramów mięsa i chcieli wprowadzić dla Warszawy i Łodzi pięciomiesięczny post. Na razie tego nie wpro-

wadzono w życie. Każdy posiadacz krów w okupacyi austryackiej ma oddawać funt masła miesięcznie od każdej krowy. Mniejsza o masło, ale cenę wyznaczono zaledwie 7 koron za funt, a na dobitek zbiórkę masła poruczono żydom, którzy, oczywiście, robią na tem bajeczne interesy. Naturalnie ziemniaki, zboże, koniczynę, siano, warzywa, wszystko zostało zajęte przez władze okupacyjne.

W zaborze pruskim **system przeciwpolski wcale się nie zmienił.** Na górnym Śląsku, w Głogówku, burmistrz zabronił zgromadzenia Kółka oświatowego, motywując to tem, że będzie się tam mówić nie w języku „śląskim", tylko „wysoko-polskim". Takich kruczków chwytają się hakatyści, by Polakom odebrać swobodę mówienia w rodzinnym języku.

Armia polska tworzy się obecnie w Rosyi z jeńców Polaków i we Francyi. Komendant II brygady Legionów, Haller, który po traktacie brzeskim przeszedł do Rosyi ze swoją brygadą, **rozpoczął na Syberyi organizowanie jeńców polskich w armię,** która ma wystąpić przeciw mocarstwom centralnym. Wedle doniesień pism, armia ta będzie liczyć do 100.000 żołnierza. Widocznie Haller skończył już prace przygotowawcze na Syberyi, bo oddał dalszą robotę w ręce podpułkownika Żymirskiego, a **sam pojechał do Francyi.** Podjął on rokowania z francuskiem ministerstwem wojny. Wynik rokowań jest ten, że **rząd francuski postanowił stworzyć korpus polsko-francuski,** na którego czele stanie Haller. **Wszyscy Polacy, którzy żyją we Francyi, będą musieli wstąpić do tego korpusu**

Przegląd polityczny.

Z Austro-Węgier. Parlament wiedeński zbierze się prawdopodobnie z końcem września. Ma on uchwalić nowe podatki. — W ubiegłym tygodniu zmarł były minister sprawiedliwości, Hochenburger, zdecydowany wróg Słowian. Podpisał on przeszło 300 rozporządzeń wyjątkowych na podstawie § 14-go. — W kołach niemieckich zaczynają rozumieć niektóre wybitniejsze jednostki, że **wszechwładztwo Niemców w Austryi skończyło się.** Poseł Zenker zamieścił w jednem z pism berlińskich artykuł, w którym wykazuje **konieczność przemiany ustroju monarchii na zasadzie wolności narodów, stanowienia o sobie samych w ramach państwa.**

— Czesi, mimo wszystko, co na nich w ostatnich czasach spada, organizują się w sposób niesłychany, dając przykład całej Słowiańszczyźnie. Przed kilku tygodniami utworzony został Wydział Narodowy czeski, na którego czele stanął poseł Kramarz, a w skład którego weszły wszystkie czeskie stronnictwa. Ten Wydział jest najwyższą władzą narodową czeską i zastępuje poprostu sejm. — Piękny przykład, zwłaszcza nam, Polakom, dają też Czesi przez widome uznawanie i należyte uczczczenie zasług swoich wybitnych posłów. Tak n. p. prezesa Związku posłów czeskich, posła Staniecka, mianowały wszystkie gminy w jego okręgu wyborczym, obywatelem honorowym. Przed dwoma tygodniami urządzono wielkie zebranie delegatów tych gmin i owacye posłowi Staniekowi. W uroczystości tej wzięli udział: przedstawiciel południowych Słowian, poseł Koroszec, przedstawiciel Polaków, poseł Skarbek. Uroczystość ta dowodzi, że Czesi nietylko idą ze swoimi posłami, ale umieją pracę ich należycie ocenić. — **Idea państwa czesko-słowackiego zagarnia coraz szersze kręgi na Morawach.** 28-go lipca odbyła się w Telczu olbrzymia manifestacya na rzecz zjednoczenia czesko słowackiego. Posłów Koroszeca i Skarbka, którzy i w tej uroczystości wzięli udział, obsypano kwiatami.

W sejmie węgierskim poruszono sprawę **wzmagającego się antysemityzmu.** Masy ludności nienawidzą coraz bardziej żydów, podnosząc, że żydzi w wojsku nie służą, a robią majątki i sami przyczyniają się do przedłużania wojny, która dla nich przynosi zyski. Zarówno hr. Tisza, jak prezydent ministrów Wekerle, wystąpili przeciw temu, by z powodu postępowania jednostek żydowskich szerzył się antysemityzm przeciw wszystkim żydom. W sprawie żywności oświadczył minister żywnościowy, że Węgry będą dawać zboża Austryi tylko za surowce i produkty przemysłu.

Z Niemiec. W społeczeństwie niemieckiem zaczyna się przejawiać zrozumienie ciężkiego położenia państwa niemieckiego, zwłaszcza w ostatnich czasach. Jedno z pism bawarskich, wychodzące w Augsburgu, rozpatrując położenie polityczne, doszło do wniosku, że interes państwa niemieckiego wymaga, by stworzyć pomost do porozumienia ze sąsiadami, bo inaczej morze nienawiści, otaczające Rzeszę niemiecką, podgryzie fundamenty państwa. **Aby temu zapobiedz, proponuje owo pismo rozbiór Prus, które, jego zdaniem, stanowię główny przedmiot nienawiści całego świata.** Proponuje więc odstąpienie Danii krajów, które jej Prusy zabrały, Saksonii, zabranej jej prowincyi, przywrócenie samodzielności królestwa hannowerskiego i księstwa heskiego. O Alzacyi, Lotaryngii i polskich dzielnicach Prus pismo to nie wspomina, bo powiada, że **„jedyną drogą do pokoju jest okrojenie Prus"**, a gdyby się je jeszcze okroiło o dzielnice polskie, to wogóle Prusy przestałyby istnieć. Pisma wszechniemieckie uderzyły oczywiście na alarm z tego powodu. Sam fakt, że podobny projekt się pojawił, świadczy, że między państwami niemieckiemi, wchodzącemi w skład Rzeszy, a Prusami, istnieje znaczne różnice poglądów.

Z Rosyi. Położenie w Rosyi zaczyna się wyjaśniać. Widać już, że **rządy bolszewików naprawdę się kończą.** Lenin i Trocki zarządzili mobilizacyę, która wywołała masowy odruch chłopów przeciw bolszewikom. Z powodu nędzy i głodu, do jakiego bolszewicy Rosyę doprowadzili, obecnie wszystkie warstwy społeczne zwracają się przeciw nim. Popi agitują za przywróceniem caratu. Bolszewicy trzymają się jednak władzy rękami i nogami. **Zawiesili wszystkie pisma,** nie stojące na ich usługach, **między innemi wszystkie pisma polskie,** zarządzili **masowe aresztowania ludzi,** podejrzanych o nieprzyjaźnie im. Specyalnie aresztuje się dawnych oficerów rosyjskich. **Najstraszniejsze więzienia rosyjskie są dziś bardziej przepełnione więźniami, niż za najgorszych czasów caratu. Wszystko to jednak nie pomaga, czego najlepszym dowodem fakt, że i Lenin i Trocki musieli uciec z Petersburga i urzędują teraz w Kronsztadzie. Kazali oni aresztować w Moskwie konsulów angielskiego i francuskiego, ale na żądanie Szwecyi musieli ich wypuścić na wolność. Jak stosunki musiały się popsuć, tego dowodzi i to, że następca zamordowanego Mirbacha, posła niemieckiego w Moskwie, Helfferich, uciekł z Moskwy i przeniósł siedzibę poselstwa do Pskowa**

Socyalni rewolucyoniści, którzy prowadzą teraz walkę na śmierć i życie z bolszewikami, oświadczyli Leninowi wprost, że nigdy nie uznają pokoju brzeskiego, który z Rosyi zrobił siedzibę anarchii i służebniczkę Niemiec. Zdaje się, że lada dzień rząd bolszewicki upadnie, skoro już i Niemcy oświadczają urzędowo, że w Rosyi zachowywać się będą całkiem neutralnie.

Wojska czesko-słowackie, które podjęły pierwsze walkę z bolszewikami, rosną w siły. Czecho-Słowacy maszerują obecnie na Moskwę, a jak są silni, dowodem fakt, że wysłali do bolszewików ultimatum, iż wygłodzą Rosyę, jeśli bolszewicy będą chcieli przywrócić swą władzę na Uralu. Wobec tych stosunków śmiesznie wygląda groźba Lenina, że wypowie wojnę Japonii, jak i groźba Trockiego, że wystąpi przeciw koalicyi. Syberya już się urządziła jak nowe państwo, stojące po stronie koalicyi i idące przeciw Niemcom. Japonia pożyczyła Syberyi pół miliarda rubli na urządzenie. Oczywiście i pieniądze angielskie grają w Rosyi rolę. Rząd angielski wydał do ludów Rosyi odezwę, w której powiada, że Anglia przyjdzie do Rosyi, aby dopomódz ludom do obronienia się przed niemiecką niewolą, w którą ją pchnęli bolszewicy.

We Finlandyi, która jest już rzekomo niezawisłą, sejm uchwalił zamienić Finlandyę na monarchię z jednym z książąt pruskich jako królem na czele. Aby tę uchwałę przeprowadzić, rząd finlandzki, stojący na usługach Niemców, aresztował 86 posłów, którzy wskutek tego nie mogli brać udziału w głosowaniu.

Na Ukrainie stosunki zaczynają się gmatwać coraz bardziej. Rząd Skoropadzkiego zakazał żołnierzom brania udziału w zgromadzeniach i w życiu publicznem wogóle. Chłopi są niezadowoleni, tak, że raz po razu przychodzi między nimi a Niemcami do walk. W Kijowie powieszono publicznie sprawców zamachu na generała Eichhorna. To nie wywołało sympatycznego odźwięku w masach. Stanowisko następcy Eichhorna, gen Kichrbacha, nie jest wcale godnem zazdrości. Dość wspomnieć, że w ubiegłym tygodniu wykonano zamach na ministra ukraińskiego, Butenkę, zamach, który się nie udał. Nadmienić jeszcze należy, że rząd ukraiński zamierza założyć uniwersytet ukraiński w Kamieńcu Podolskim. Naogół na Ukrainie jest wrzenie, które będzie wzrastać w miarę wzrastania głodu.

Z Francyi. Były minister francuski, Malvy, który agitował za pokojem wśród robotników francuskich, został skazany przez sąd na pięć lat wygnania.

Z Rumunii. Parlament rumuński uchwalił jednomyślnie oddać pod sąd byłego prezydenta ministrów, Bratianu, który wypowiedział wojnę Austro-Węgrom.

Z Danii. W ubiegłym tygodniu dokonało się zupełne oddzielenie wyspy Islandyi od państwa duńskiego. Islandczycy wywalczyli sobie zupełną niepodległość i Islandya stanowi dziś wolne państwo, związane z Danią tylko osobą króla duńskiego.

Z Kalwaryi donoszą nam: Dnia 2 b. m. szła rankiem z Jastrzębi dolnej do Kalwaryi Zebrzydowskiej Marya Matułowa, niosąc masło dla pewnej pani w Kalwaryi za zaciągnięty u niej dług. Matułowa, kobieta biedna, nie mająca kawałeczka swojego gruntu, i utrzymująca z własnej pracy sześcioro małoletnich dzieci, gdyż mąż od 1914 roku jest na wojnie, spotkała w drodze żandarma Cebulskiego. Żandarm podszedł ku niej i zabrał jej masło mimo próśb i błagań Matułowej i świadectwa owej pani z Kalwaryi, że Matułowa do niej niosła masło, oświadczając, że on spełnia swoją służbę i kazał masło odesłać do domu.

Wojna europejska.

Do niedawna tytułowaliśmy sprawozdania z wojny słowami: „Wojna i pokój". Dziś zmieniamy tytał na dawny, bo piąty rok wojny zaczął się stwierdzeniem faktu, że do pokoju jeszcze bardzo daleko. Jeszcze się wprawdzie błąkają jaskółki pokojowe po prasie codziennej, ale z wszystkich oświadczeń decydujących widać że na pokój wcale się nie zanosi.

Tydzień ubiegły upłynął w dalszym ciągu pod znakiem

ofenzywy koalicyi we Francyi.

Okazuje się, że rozmach, jakiego nabrała armia francuska i amerykańska nad rzeką Marną, nie skończył się, gdyż armia ta w dalszym ciągu atakowała Niemców i wypierała ich coraz bardziej na zachód. W piątek ubiegły podjął ofenzywę naczelny wódz armii angielskiej, Haigh, koło Amiens i znowu zaskoczył Niemców. Bitwa trwała zaledwie kilka godzin, a skończyła się wzięciem do niewoli 10.000 Niemców i 100 armat, oraz cofnięciem się Niemców na pewnej przestrzeni. Naogół odwrót niemiecki trwał przez cały ubiegły tydzień, wśród nieustannych zaciętych walk. To w tym, to w owym punkcie, uderzały armie koalicyjne i zyskiwały sukcesy. Terenowe zysk koalicyi jest mimo wszystko niewielki. Większe jest znaczenie moralne tych walk. Francya mianowała generała Focha, naczelnego wodza armii koalicyjnej, marszałkiem Francyi. Kanclerz angielski podniósł, że te zwycięstwa są najlepszym dowodem, iż koalicya musi zwyciężyć, gdyż szale zwycięstwa przechyliły się na stronę koalicyi. Walki we Francyi toczą się dalej, aczkolwiek w ostatnich dniach zapanował tam już pewien zastój. To widać, że w tym roku o rozstrzygnięciu wojny, a to rozstrzygnięcie może nastąpić tylko we Francyi, nie może być mowy. Piąta zima wojenna jest już pewna.

Na froncie włoskim i albańskim.

rozgrywała się w ubiegłym tygodniu przeważnie walka artyleryi. Front włoski nie doznał jednak żadnych zmian. Natomiast w Albanii Włosi musieli się cofnąć dalej na południe, aczkolwiek nie odparto ich do dawnej linii bojowej z czerwca b. r.

Front wschodni

powoli się odbudowuje. Armia koalicyjna, która się zebrała na Murmanie, zajęła Archangielsk, Kem i Pieczengę. Przeciw tej armii ciągną obecnie Niemcy i Finlandczycy. Jest to sprawa poważna, bo koalicya zmierza na Petersburg. Na Syberyi znajdują się już wojska japońskie, tworzą się różne armie słowiańskie, a i Chiny wysłały już swoje oddziały. Armia czesko-słowacka zmie-

rza na Moskwę. Na Ukrainie jest zorganizowana ruchawka chłopska. Wszystko wskazuje na to, **że front wschodni odżywa nanowo** i że gdy bolszewicy upadną, front ten nanowo powstanie.

Piąty rok wojny rozpoczęli, jak już zaznaczyliśmy, Amerykanie i zapoczątkowali odrazu

nowy okres tej wojny.

Ameryka nie kryje się z tem, że **może zmobilizować 15 milionów żołnierzy**. Obecnie zgłoszono w parlamencie amerykańskim wniosek, by służbę wojskową rozszerzyć na wszystkich obywateli od 18-go do 45-go roku życia. Dziś Ameryka przysyła do Francyi 300.000 żołnierzy miesięcznie. Jak się zaś krzątą około budowy okrętów, dowodzi fakt, że w ubiegłym tygodniu spuszczono na morze 67 okrętów stalowych, 53 drewniane i 3 betonowe, wszystkie nowe. Prezydent Ameryki, **Wilson, wybiera się do Europy** i ma zwiedzić front francuski i włoski. Jak zaś Amerykanie palą się do wojny, dowodzi fakt, że przywódcy socyalistów amerykańskich oświadczyli na zebraniu socyalistów w Paryżu, że wojnę musi się dalej prowadzić, dopóki Niemcy nie zostaną zmiażdżone. Nienawiść do Niemców w Ameryce wzrasta. Wszystkie gazety niemieckie w Ameryce zostały zawieszone.

W parlamencie angielskim przywódcy Anglii mówili w ubiegłym tygodniu dużo o wojnie i pokoju. Z przemówień ich wynika, że

wojna prowadzona będzie do ostateczności.

Kanclerz Anglii wykazał, że Anglia zużyła dotąd przeszło sześć milionów żołnierzy, że przez czas wojny **ilość ich okrętów zwiększyła się cztery razy**, że Niemcy nie mogą teraz po wystąpieniu Ameryki marzyć o zwycięstwie, ale też nie mogą i myśleć o pokoju, gdyż **„ludzie, którzy wywołali wojnę ciągle jeszcze są, a oni pokoju nigdy nie otrzymają“**. Oświadczył dalej, że wojna wymagać jeszcze będzie wiele ofiar, bo „koalicya tworzy zupełnie nowy świat, a stworzenie takiego świata wymaga wielkich ofiar.“ Minister spraw zagranicznych, B o l f o u r, oświadczył, że wojna musi być prowadzona do ostateczności, aby Niemcom podyktować pokój, bo pokój w Brześciu jest najlepszym dowodem, jakby wyglądał świat, gdyby Niemcy go urządzili. Zresztą — powiedział — udział Ameryki daje gwarancyę, że koalicya odniesie zwycięstwo. Warto zaznaczyć, że junkrzy pruscy w tymsamym czasie ogłosili odezwę, zapowiadającą, że pokój, jaki Niemcy zawrą, musi być „pokojem niemieckim“ i musi odpowiadać nie idealnym mrzonkom, ale interesom Prus i Niemiec. Wobec takich rozbieżności o pokoju mowy być nie może. Wprawdzie w państwach skandynawskich, w Szwecyi zwłaszcza, oraz w Holandyi rozpoczęto agitacyę, by rządy państw neutralnych podjęły pośrednictwo pokojowe, ale to na razie jest bezprzedmiotowe, taksamo, jak propozycya trzech wybitnych zwolenników pokoju, między nimi wiedeńskiego profesora L a m m a s c h a, by parlamenty państw wojujących wybrały po trzech delegatów, którzyby utorowali drogę do układów pokojowych na neutralnym gruncie.

Wreszcie wspomnieć należy o niezwykłym wypadku, jakim były

odwiedziny włoskich lotników nad Wiedniem.

Dnia 9 b. m. pojawiło się **nad Wiedniem sześć włoskich samolotów pod przewodnictwem znanego poety włoskiego, Annunzia**. Lotnicy **nie rzucali bomb**, tylko **tysiące pism ulotnych**, w których powiadają do Wiedeńczyków, że **„przywdziali pruski mundur“** i że „jeśli chcą wojnę dalej prowadzić, to mogą, ale to będzie ich samobójstwem“, że wreszcie „zwycięstwo, obiecane przez pruskich generałów, jest takie, jak chleb z Ukrainy“. Odezwy te pokonfiskowała policya, a przetrzymanie ich uznano za zdradę stanu. Mimo, że lotnicy włoscy bawili nad Wiedniem około 20 minut, samoloty austryackie były nieczynne. Jeden z lotników włoskich spadł niedaleko Wiednia. Samolot spalił, a sam został wzięty do niewoli. Odwiedziny te wywołały w Wiedniu wielkie wrażenie. Dnia 7 sierpnia **włoscy lotnicy pojawili się na froncie włoskim nad miejscem, na którem przebywał cesarz Karol**. Tam również nie rzucali bomb, choć **się unosili nad monarchą, aż zostali odpędzeni przez lotników austryackich**.

Katastrofa żywiołowa w Gorlickiem i Grybowskiem.

Powiat gorlicki i znaczna część powiatu grybowskiego, jak nam stamtąd donoszą, padły ofiarą katastrofy, która musi pociągnąć straszne skutki. **Przez dwa tygodnie deszcz leje tam jak z cebra. Pszenica zrosła zupełnie. Jęczmień wprost stracony. Owies, jeśli dłużej poleje, też zrośnie.** Na polach wprost gnój się zrobił, **gdyż żyto w kopach i na pokosach całkiem pogniło.**

Takiej klęski od najdawniejszych lat nie pamiętają w tych stronach!

Z obydwu tych powiatów nie będzie mógł rząd wziąć ani kwarty zboża, przeciwnie, musi dostarczyć ludziom zboża zarówno na siew, jak i na żywność.

Klęska **jest wprost straszna!**

Takiesame wiadomości nadchodzą z p o w i a t u ż y w i e c k i e g o.

Klęska powodzi.

Do wszystkich klęsk, jakie spadły na Galicyę, przybyła jeszcze jedna: klęska powodzi. **W ubiegłym tygodniu wylała Raba, Skawa, Soła, Biała, Dunajec, wylała Wisła. Całe szeregi wsi są zupełnie zatopione.** Kopy zboża pływają we wodzie. Na progu zalanych chat usiadła nędza i widmo najstraszniejszego głodu.

Pomoc rządu jest niezbędnie potrzebna i to natychmiast!

Trzeba ludności dostarczyć zboża do jedzenia i na siew.

O tem, żeby te zniszczone powodzią powiaty, czy wsie, mogły dać rządowi zboże, niema mowy. Wsie galicyjskie muszą w tym roku dostać zboże z innych krajów.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 18 sierpnia: Heleny; 19, poniedziałek: Ludwika; 20, wtorek: Bernarda; 21, środa: Joanny; 22, czwartek: Hipolita; 23, piątek: Filipa; 24, sobota: Bartłomieja; 25, niedziela: Niepokalanego Serca Panny Maryi.

We czwartek, 22 sierpnia, pełnia.

Minister dla Galicyi, eksc. Gałecki, był w poniedziałek w Krakowie. Poseł Tetmajer i redaktor Rączkowski odbyli z ministrem dłuższą konferencyę, na której przedłożyli ministrowi szereg postulatów ludowych. Przedewszystkiem zażądali **pomocy dla gmin, nawiedzonych powodzią,** co minister przyrzekł uczynić. Następnie poruszyli **sprawę odbudowy powiatu krakowskiego,** która się niesłychanie przewleka z powodu braku pieniędzy. **sprawę dostarczenia ludności wiejskiej materyałów na ubrania, skór, nici, węgla, nafty** i innych artykułów codziennego użytku, wreszcie sprawę fatalnych stosunków kolejowych w naszym kraju i **sprawę reklamacyi rolniczych.** Minister Gałecki przyrzekł zrobić wszystko, co w jego mocy, aby żądania te spełnić.

Poseł Witos wezwany został jako świadek do rozprawy przeciw legionistom w Marmaros Szigot. Zawezwała go obrona.

W sprawie reklamacyi wojskowych. „Tygodnik rolniczy" donosi, że żołnierze rolnicy, którzy wnieśli podania o reklamacye, a znajdują się w kadrze i zostali przydzieleni do tak zwanych kompanij marszowych, powinni wnieść po niemiecku podanie do komendy swej kompanii z prośbą o niewysyłanie ich w pole z powodu wniesionych reklamacyi.

Rozpuszczenie 49-letnich żołnierzy do domu ma się rozpocząć 15-go września. Do 31 grudnia ma ono być w zupełności przeprowadzone.

Pogłoski, jakoby w jesieni miał się odbyć nowy asenterunek roczników od 1876 do 1896 są nieprawdziwe. Nowego asenterunku nie będzie, taksamo, jak nie będzie przeglądu reklamowanych. Ma się tylko odbyć asenterunek żołnierzy, zajętych na etapach dla stwierdzenia ich zdolności bojowej.

Jeńcy wojenni z Królestwa, oficerowie i jednoroczniacy, pochodzący z obrębu generał-gubernatorstwa lubelskiego, zostali wypuszczeni na wolność z dniem 10 b. m.

Wymiana jeńców z Rosyą już się rozpoczęła. Wymieniani są jeńcy z głębi Rosyi. Brak natomiast wiadomości o jeńcach, przebywających na Syberyi.

Węgrzy nie chcą płacić za szkody wojenne w Austryi. W sejmie węgierskim oświadczył minister skarbu, że do naprawienia szkód wojennych w Austryi Węgry nie są zobowiązane, ani nie mogą się przyczynić, bo pokrycie tych szkód należy do każdego państwa osobno. Jeśli chodzi o wyciąganie podatku krwi i mienia, to Węgrzy umieją ściągnąć z Austryi, ale jeśli chodzi o pokrycie szkód wojennych, w tym wypadku n. p. w Galicyi, która poniosła najcięższe ofiary, aby Węgry osłonić, to Węgrzy o płaceniu nie chcą słyszeć. Ładna wspólnota!

Ważne dla Królewiaków. Prośby o uwolnienie jeńców wojennych Polaków, znajdujących się w Niemczech, trzeba w okupacyi niemieckiej Królestwa wnosić tylko do właściwego naczelnika powiatu (Kreizchef), a w Warszawie i w Łodzi do prezydenta policyi. Pisanie do ministerstwa berlińskiego, albo do innych władz, nie odniesie skutku.

Rocznica zdobycia Kijowa. W bieżącym miesiącu mija 900 lat od dnia, w którym Bolesław Chrobry rozgromił wojska Jarosława na Rusi i zdobył Kijów. Wówczas to ciął szczerbcem w bramę kijowską na znak, że gród ten bierze w swoje władanie. Dziś, po 900 latach, stolica „wolnej" Ukrainy zgoła innych posiada zdobywców...

W interpelacyi posła Bojki, w sprawie żandarmskich mordów, wydrukowanej w poprzednim numerze „Piasta" zaszła mylka drukarska: żandarm ów nazywał się Liwak nie Huzak, jak było wydrukowane.

„Biuro dla spraw włościańskich" w Centrali dla odbudowy Galicyi donosi nam, że przeniosło się z Hotelu Krakowskiego i obecny jego adres brzmi: Kraków, Rynek główny, Krzysztofory, III p. Na odpowiedź nie należy załączać marek, gdyż Biuro odpowiada listami urzędowymi, które są wolne od opłaty pocztowej.

Promocya. P. Władysław Borth z Koz, w Galicyi otrzymał na wszechnicy jagiellońskiej stopień doktora praw.

Opłaty pocztowe i telegraficzne zostaną z dniem 1 września podwyższone. Opłata listu wynosić będzie 20 hal., kartek korespondencyjnych 10 hal.

Na samopomoc dla nauczycielstwa ludowego wyznaczył namiestnik na uruchomienie konsumów nauczycielskich cztery i pół miliona koron.

W urzędach poczty polowej można obecnie, jak donosi Dyrekcya poczt, nadawać paczki nieopłacone. Należytości pocztowe za takie paczki będą płacili odbiorcy przesyłek.

Biura Powiatowej Komisyi zasiłkowej, Kraków-powiat, przeniesione zostały z początkiem b. m. na ul. Radziwiłłowską 23, I p., dom Polskiego Towarzystwa emigracyjnego.

Zgon dra Kazimierza Miczyńskiego. Nauka polska znowa poniosła niepowetowaną stratę. W ubiegłym tygodniu zmarł dyrektor akademii rolniczej w Dublanach, dr Kazimierz Miczyński, jeden z najwybitniejszych uczonych naszych w kierunku rolniczym, autor całego szeregu prac pierwszorzędnej wartości, między innemi dzieła p. t. „Rolnik wzorowy", książka, która znalazła bardzo chętnych czytelników wśród włościan naszych, a powinna się znaleźć w domu każdego rolnika.

Nowi biskupi polscy. W miejsce biskupa Bandurskiego, który zrezygnował ze sufraganii lwowskiej, mianował Ojciec święty biskupem-sufraganem lwowskim ks. dra Bolesława Twardowskiego. Nowy biskup jest stryjecznym bratem byłego ministra dla Galicyi. — W Warszawie odbyła się onegdaj konsekracya ks. kanonika Zygmunta Łozińskiego na biskupa dyecezyi mińskiej. Biskupstwo mińskie zostało w roku 1869 zniesione przez rząd carski Utworzenie go na nowo ma doniosłe znaczenie nietylko religijne, ale i narodowe.

Sprostowanie. W numerze 30-tym naszego pisma podano przez pomyłkę, że w Suchodole i w Bereźnicy powstają nowe szkoły leśne. Chodzi tu nie o utworzenie szkół leśnych, lecz o uruchomienie istniejących tam dwóch szkół rolniczych, które podczas wojny były nieczynne, już to z powodu braku sił nauczycielskich, już też z powodu małej frekwencyi, tak, że dotąd czynne były tylko szkoły w Kobiernicach i Miłocinie. W roku bieżącym, wobec licznych zgłoszeń do szkół rolniczych, Wydział krajowy nie szczędził kosztów, by jeszcze dwie szkoły rolnicze uruchomić.

Lepiejby p. Ingarden siedział cicho... Były kierownik sekcyi technicznej w Centrali dla odbudowy Galicyi, radca dworu Ingarden, którego usunięcie z tego stanowiska powitał cały kraj z prawdziwą ulgą, zaczyna się teraz odzywać i odważa się prawić morały parlamentarnej reprezentacyi polskiej. Na zebraniu onegdajszem w sprawie odbudowy powiatu krakowskiego, odbytem w Krakowie, p. Ingarden oświadczył, iż „to, że odbudowa powiatu krakowskiego odbywa się pożyczkami, jest winą posłów polskich, iż sprawy tej należycie nie przypilnowali". Musimy p. Ingardenowi przypomnieć, o czem on zresztą dobrze wie, że jest pozytywne przyrzeczenie ministra robót publicznych, iż **pożyczki, dawane ludności w Krakowskiem na odbudowę, nie będą ściągane**, a jeśli rząd daje te pieniądze we formie pożyczek, to tylko dlatego, że nie doszedł do porządku z rządem węgierskim w sprawie pokrywania szkód wojennych. Przypomnimy też p. Ingardenowi, że on w ostatniej chwili jeszcze chciał nawet tę pomoc rządu dla powiatu krakowskiego utrącić i że prezydent Centrali, p. Herbst, telegraficznie musiał wycofywać jego memoryał w tej sprawie z ministerstwa robót publicznych. Trzeba zaiste dużej odwagi, by, mając na sumieniu zaprzepaszczenie całej odbudowy kraju, mieć czoło występować jeszcze z zarzutami przeciw posłom.

Ile się wywozi z naszego kraju? Było od dawna publiczną tajemnicą, że z naszego kraju, wbrew wszelkim zakazom, wywozi się dzień w dzień ogromne masy środków żywności, wskutek czego w naszych miastach i miasteczkach żywności braknie. Dopiero jednak z końcem kwietnia b. r. namiestnictwo oddało kontrolę nad wywozem środków żywności Oddziałowi dla kontroli towarów przy starostwie krakowskiem. Oddział ten, pod kierunkiem niezwykle energicznego i sumiennego sekretarza, p. dra Studzińskiego, udowodnił w ciągu trzechmiesięcznej swej działalności, ile środków żywności można w kraju zatrzymać, gdyby taką kontrolę prowadziło się było z taką energią, z jaką ją prowadził p. Studziński. Dość wspomnieć, że za czas od 25 kwietnia do 30 czerwca, a więc za dwa miesiące i kilka dni, zajęto w Krakowie, z wywożonych poza kraj przez podróżnych, około 10.000 kg mięsa, 10.000 kg słoniny, 5000 kg wędlin, 3000 kg masła, 2000 kg cukru, 200 kg ryżu, 200 kg pieprzu; z artykułów, wywożonych w ładunkach wagonowych, zajęto 190 skrzyń jaj, z górą 10.000 kg sera i t. d. Ponadto zajęto około 15.000 kg mydła, prawie 13.000 kg świec, 27 skrzyń mydełek toaletowych, 1600 l śliwowicy, 500 kg skór, ponadto masę nici, materyałów na ubrania, chustek, bucików, bielizny i t. d. Trzeba było taką kontrolę prowadzić od jesieni, a stan aprowizacyjny naszego kraju byłby zupełnie inaczej wyglądał.

Ofiarą katastrofy kolejowej pod Oświęcimem padło, jak się okazuje, przeszło 30 osób. W Wiśle znaleziono w ostatnich dniach jeszcze 20 osób utopionych.

Z powiatu nowotarskiego skarżą się czytelnicy nasi na to, że, nie wiadomo z jakich powodów, po kilka miesięcy nie wypłaca się tam zasiłku. Wstrzymywanie wypłaty jest niesłychanem nadużyciem, które powinno być surowo ukarane. Apelujemy do p. namiestnika, aby w tę sprawę wglądnął.

Poszukiwanie żołnierzy. Żołnierz Maciej Pytel z 35 p. obr. kr., urodzony w Hałuszczyńcach, 1886 roku, zaginął między 10 a 15 maja 1915 roku. Ktoby wiedział o jego losie, zechce łaskawie zawiadomić redakcyę „Piasta". — Jan Kubas, nauczyciel z Leżajska, z 40 p. p., 12 komp., zaginął z końcem października 1914. Ktoby wiedział o jego losie, zechce zawiadomić jego matkę, Helenę Kubasową w Głogowie.

Karanie śmiercią żołnierzy w polu jest obecnie praktykowane w armii austryackiej. Rozkaz komendy armii z 29 lipca b. r. wymienia 74 żołnierzy, których stracono, 17 z nich walczyło przeciw Austryi w legionie czesko-słowackim.

Słowianożerca. Poseł Wichtl, członek wiedeńskiego parlamentu, wygłosił onegdaj mowę, w której powiedział, że **„zadaniem Niemców jest wyniszczenie Słowian**, co się już w części udało. Radził, **by Słowian wytępić wojną i głodem.** I mówi się o tem, że przyszłość Polski leży tylko w sojuszu — z Niemcami... Niech o tem pamięta Koło polskie.

Podwyższenie żołdu żołnierskiego nastąpiło, ale niestety — w Niemczech. Mimo, że tam nie było uchwały parlamentu, jak w Austryi, już od 1 sierpnia zarządzone podwyższenie żołdu.

Wojna niemiecko-żydowska. Pruskie ministerstwo spraw wewnętrznych zabroniło żydom z Królestwa Polskiego przyjeżdżać i osiedlać się w Prusach. Prusacy chcą wszystkich żydów, którymi się zresztą tak opiekują, zostawić Polakom. W kołach żydowskich uważają to zarządzenie za wypowiedzenie wojny ogółowi żydów.

Morderstwa na Wołyniu. Wracający z Rosyi, zarażeni bolszewizmem, chłopi ruscy na kresach wschodnich dokonują raz po razu ohydnych mordów na właścicielach dóbr, Polakach. W ubiegłym tygodniu rozjuszona czerń bolszewicka zabiła pałkami właścicielkę dóbr, Annę Sierpińską, w Woli Uruskiej na Wołyniu. S. p. Sierpińska była szczerą przyjaciółką ludu i serdecznie się nim opiekowała.

Rozstrzelanie cara Mikołaja II odbyło się w sposób bestyalski. Carowi nie pozwolono się wyspowiadać, wsadzono go do samochodu, gdzie dziesięciu bolszewików biło go kolbami i znęcało się nad nim. Na miejscu egzekucyi car, ściągnięty z samochodu, zemdlał. Ocucono go, oblewając zimną wodą. W ostatniej chwili car odezwał się: „Oby krew moja uratowała Rosyę. Miejcie litość nad mą żoną i nad memi niewinnemi dziećmi". Do cara wystrzelono dziesięć kul dumdam, które po prostu rozszarpały głowę. Carowa i dzieci jej mają być podobno przewiezione do Hiszpanii.

Czarna śmierć, jedna z najstraszniejszych zaraz, jakie kiedykolwiek grasowały po świecie, szerzy się obecnie w północnych prowincyach Chin. W ciągu tygodniu umiera 20.000 ludzi. Lekarze orzekli, że jest to rodzaj dżumy płucnej, najzaraźliwsza i najstraszliwsza ze wszystkich zaraz świata.

Dział gospodarczy.

Uprawa koniczyny w jesieni z żytem ozimem.

Utarty zwyczaj zasiewania koniczyny bądź to z jęczmieniem lub też w życie ozimem, nie zawsze daje pomyślne wyniki, a stwierdzenie tego faktu odczuliśmy bardzo dotkliwie w ostatnich dwóch latach. Jeżeli wiosna jest przepadzista, to wiosenny zasiew koniczyny daje dobre rezultaty (naturalnie pod warunkiem, że wszystkim innym warunkom tej rośliny uczyniono zadość); — ziarno koniczyny mając potrzebną wilgoć łatwo kiełkuje a pod osłoną roślin ochronnych dalszy rozwój roślin jest prawidłowy. Lecz, niestety, w klimacie naszym bardzo często nawiedzają nas wiosny suche, a wten-

czas tylko bardzo mała część zasianego ziarna koniczyny powschodzi, — rozwój roślin jest bardzo słaby, a ostateczny wynik uprawy wiosennej, bardzo niekorzystny, bo w roku następnym, zamiast oczekiwanej koniczyny, widzimy najrozmaitszego rodzaju chwasty bujnie rosnące. Nieurodzaj koniczyny, to — ciężka klęska dla każdego gospodarstwa, bo ona jedna dostarcza nam tak bogatej w białko paszy i w takiej obfitości, że żadna inna roślina pastewna, uprawiana w płodozmianie, pod tym względem nie może jej dorównać.

Ażeby umożliwić prawidłowy wschód i dalszy rozwój koniczyny nawet w latach suchych i zapewnić sobie pomyślny sprzęt tak niezbędnej w gospodarstwie paszy, przeprowadzono od paru lat doświadczenia i próbowano w Niemczech zasiewać koniczynę w jesieni z żytem.

Próby te dały pomyślne wyniki, a niemieckie czasopismo rolnicze „Land-Zeitung“ w przeszłej jesieni zachęcało rolników do uprawy na większą skalę koniczyny z żytem ozimem w jesieni.

Jeden ze znanych naszych postępowych gospodarzy, p. Stanisław Turnau, po przeczytaniu tego artykułu przeprowadził odnośne doświadczenie, a wynik tego doświadczenia podaje do wiadomości ogółu w czasopiśmie „Rolnik“, w numerze 29. Pisze on tam co następuje:

„W drugiej połowie września zasiałem koniczynę, zmieszaną z żytem siewnikiem rzutowym. Przed nadejściem zimy, koniczyna była bardzo mała. Na wiosnę jednak puściła się bardzo szybko i obecnie wytworzyła zwartą masę, sięgając do wysokości dwudziestu kilku centymetrów, gdy koniczyna, zasiana w to samo żyto wczesną wiosną, zaledwie jest widoczna.“

Z tego doświadczenia, a również z innych przeprowadzonych w Niemczech widzimy, że koniczyna bez obawy może być zasiewaną w jesieni i dziwić się należy, że dotąd żaden z rolników nie wpadł na tę szczęśliwą myśl, bo przecież obserwując bliżej przyrodę z łatwością można zauważyć, że przeważnie rośliny dziko rosnące po dojrzeniu nasienia, wysypują je pod działaniem wiatru, prawie zawsze w jesieni, w celu dalszego naturalnego zasiewu.

P. Turnau w sprawozdaniu swojem mówi, że siew żyta z koniczyną wykonał w drugiej połowie września, nie podaje jednak ściślejszej daty, a równocześnie też zaznacza, że przed nadejściem zimy, koniczyna była b a r d z o m a ł a.

Zachodzi więc pytanie, czy koniczyna może być zawsze zasiewaną w drugiej połowie września, bez obawy wymarznięcia, czy też tylko pomyślne jej przezimowanie zawdzięczać należy wyjątkowo łagodnej zimie, jaką mieliśmy w roku przeszłym?

Według mojego zapatrywania, to siew koniczyny w drugiej połowie września jest trochę spóźniony, a wskutek tego ryzykowny, bo nie zawsze można liczyć na tak łagodną zimę, jak w przeszłym roku i na pomyślną ciepłą wiosnę, tak sprzyjającą dla wegetacyi. Dlatego sądzę, że zasiew koniczyny w jesieni musi być o ile możności wczesny, bo tylko wtenczas rośliny mogłyby się lepiej zakorzenić i stać się odporniejszemi przeciw niepomyślnym wpływom atmosferycznym. Byłbym więc zdania, że należałoby koniczynę zasiewać nie w drugiej ale o ile możności w pierwszej połowie września. — Nie ulega też żadnej wątpliwości, że koniczynę można by zasiewać nietylko z żytem, ale i z jęczmieniem zimowym.

Sprawa zasiewu koniczyny w jesieni ma bardzo doniosłe znaczenie nietylko dlatego, że może wpłynąć dodatnio na powiększenie pewności jej uprawy, ale nadto może nam dać jeszcze i tę korzyść, że po sprzęcie czy to żyta, czy jęczmienia dostarczy nam jeszcze tej samej jesieni wcale pokaźny sprzęt koniczyny, równający się prawie połowie normalnego pierwszego pokosu.

Równocześnie nadmienia się, że Towarzystwo rolnicze, okręgowe w Tarnowie, ma na składzie ładne nasienie koniczyny.

S. Wiśniewski.

Praktyczne porady.

Jak się zaopatrzeć w dobre powrozy? Odczuwa się dziś wielki brak powrozów, których każdy rolnik potrzebuje, a których za drogie pieniądze dostać niepodobna — a te, które się dostanie, są bardzo mało lub nic warte. Otóż wypróbowano wyrób powrozu z łyka lipowego, który okazał się w użyciu nietylko najtańszym, ale i lepszym nawet od zwykłych powrozów. Powrozów tego rodzaju używać można do wszelkich potrzeb: na postronki pociągowe, na lejce i t. d., a wszędzie okazały się w praktyce całorocznej nader praktyczne. Rolnicy, posiadający lipy, których się mogą bez szkody pozbyć, powinni z tego korzystać, robiąc dla własnego użytku powrozy. Można zamiast całego drzewa użyć do tego tylko gałęzi, nie szpecąc samego drzewa. Właśnie teraz nadchodzi pora, w której będzie można tak zwane „łyka“ drzeć. W jaki sposób się to robi, nie potrzeba zaznaczać, lecz w jaki sposób dojść do dobrego łyka, trzeba naprzód wypraktykować. Zatem: Odarte łyko moczy się dwa do trzech dni w wodzie, potem się suszy, lecz nie zupełnie na sucho; potem się trze i rozbiera jeszcze na drobniejsze pasma, gdyż im cieńsze włókna, tem lepsze powrozy. Można z kręceniem postępować w różny sposób, n. p. każdą pokręcinę (trok) powroza osobno kręcić, a potem dopiero zrobić powróz, albo, nie chcąc mieć tyle trudu, można zaraz z trzech niepokręconych pokręcin (troków) zrobić powróz. Powrozy z łyka lipowego można od czasu do czasu w czasie letnim, t. j. w lecie i t. d., skrapiać wodą, utrwalając je przez to.

Tępienie gąsienic na kapuście. Kilkoletniem doświadczeniem zauważyłem, że niezawodnym środkiem wytępienia gąsienic na kapuście są mrówki leśne. Sposób użycia jest bardzo łatwy. — Gdy się okażą gąsienice na kapuście, wyszukać w lesie mrowisko, nabrać szuflą lub jakiem naczyniem odpowiedniem tego mrowiska z mrówkami, nasypać do worka, zawiązać szybko i przynieść na zagon kapusty, tam znów szuflą nabierać i rozrzucać po kapuście. Za dwa dni gąsienic w kapuście nie będzie. Spróbujcie tylko a zobaczycie najpewniejszy sposób z podawanych dotychczas, a gdy się przekonacie, powiedzcie o tem niewiernym.

Tomasz Malisz z Rostoki.

Ocet z jabłek robi się w następujący sposób: Wszystkie jabłka kwaśne, nawet odpadki, nie obrane, lecz pokrajane — tylko pestki i gniazda odrzucić — wrzuca się w słój, lub gąsior i zalewa wrzącą wodą; dwie trzecie słoja napełnia się owocem, a jedną trzecią wodą. Słój zatyka się łękiem maślinem, lub papierem i stawia na słońcu, gdzie powinien stać przez kilka tygodni (8—10), aż fermentacya się skończy. Wtenczas ocet przefiltrować i zlać do butelek, które należy szczelnie zakorkować, ażeby ocet nie wietrzał.

Dla nauki i rozrywki.

„Zmartwychwstały".

Anegdotka białoruska.

Siedzi sobie chłop „białorus" na drzewie — na dużej topoli. Rąbie z zapalczywością w samo sedno ogromnej gałęzi, ale zamiast stanąć od strony pnia, usiadł po drugiej stronie... i rąbie... Łapichróst spaść musi, razem z gałęzią zrąbaną... ale on rąbie...

Jedzie drogą Jaśnie Wielmożny Pan Dziedzic.

— He, Janie, głuptasie, co robisz? Stój-no. Toć spadniesz i kark sobie skręcisz, siądź bliżej pnia, na drugą stronę, bo się zwalisz!

— Prosze Jaśnie Wielmoznego Pana Dziedzica, jo ta sie nie zwale!

I rąbie dalej.

Jaśnie Wielmożny Pan Dziedzic ledwie pół wiorsty ujechał, jak chłop z trzaskiem wraz z gałęzią znalazł się w rowie. Ale nic...

— Aha — myśli — co ci... prorok! Jak to trafnie godoł!

I pędem już dobiegł do pańskiego powozu, kłaniał się w pas i pokornie prosił Jaśnie Wielmożnego Pana Dziedzica, żeby mu też powiedział, kiedy jego śmierć nastąpi, bo Jaśnie Wielmożny Pan Dziedzic tak trafnie wyprorokował, że się z drzewa zwali...

— Głupiś, Janie. Ja nie prorok!

Ale gdzież, prosił, błagał, całował mu skraj płaszcza i... wyprosił...

— Jak ci się będzie zimno robiło.

— He?

— Jak stygnąć zaczniesz...

Chłop złapał się za łydkę... Oho, ciepła!

— Bóg zapłać Jaśnie Wielmożnemu Panu Dziedzicowi... co chwilę jednak łapał się po sobie, by sprawdzić, że ciepło jakoś nie uchodzi.

Ale przyszła zima, a z nią zawieje, śniegi, zadymki i mróz.

Jedzie sobie nasz Jan jednokonką do wioski rodzinnej, a tu tak go mróz ściął, tak skostniał, że ledwo lejce mógł w palcach utrzymać.

Zimno mu było, aż mróz w kości właził. — I już Jan myśleć zaczął o gorącym „czaju" i chlebie ze słoniną, — aż tu mu się przypomniały słowa Jaśnie Wielmożnego Pana Dziedzica: „Jak ci się będzie zimno robiło, rozumiesz?..."

Chwycił się za łydkę — zimna!... Westchnął... Ano, niech się stanie wola Twoja, Panie — byle prędko!

Przystanął, postawił szkapinę i sanie na poprzek drogi, w śniegu wykopał dół i leży. Zdrowaśki jedna po drugiej, jak w młynie, lecą mu z gęby.

— A żeby to — prędzej!

Leży tak już z pół godziny, modli się i jęczy.

Trafunek sprawił, że Jaśnie Wielmożny Pan Dziedzic jechał tamtędy.

Woźnica już zdala krzyczy:

— Hej tam, z drogi! — ale nic.

— Borowicz! Zejdź-no z woza, bo tam jakiś chłop-biedota pewnie w śniegu leży.

— A ty, co tu robisz, Janie?

— Anoć nic, umieram, zimno mi się zrobiło, a Jaśnie Wielmożny Pan Dziedzic mówił, że to śmierć.

— Głupiś! Zmarzniesz, gdy jeszcze dłużej poleżysz, właź na sanie i do domu!

— Adyć niema co, niech się już raz skończy!

Borowiczowi coś na myśl przyszło.

— Janie, słuchaj! Ja ci ciepło przywrócę i życie, ale co dasz za to?

Chłop dał, co miał, trzy ruble, ostatki z kieszeni byle życie...

Borowicz nie odrzekł nic, przyniósł bat z powozu i zaczął okładać chłopa, że aż miło!

Po ósmym razie, jak chłop podskoczy...

— Już ciepło... ciepło!

Jaśnie Wielmożny Pan Dziedzic tylko śmiał się do rozpuku, że aż się trząsł powóz. *K. S.*

Rozmaitości.

„Polak w Danii". Pod takim tytułem zaczął wychodzić w Kopenhadze tygodnik polski, przeznaczony dla Polaków, mieszkających w krajach skandynawskich. Jako wydawca i redaktor podpisuje go znany z pierwszych lat odrodzenia Śląska, Jan Kowalczyk, który już od kilku lat przebywa w Danii.

Galicyjscy gimnazyaści szefami sekcyi (!) na Ukrainie. Z Kijowa donoszą: „Republika ukraińska" ma dotychczas największy kłopot z „językiem urzędowym". Sytuacya jest rzeczywiście tragiczna... Okazało się, że na Ukrainie jest tak mało ludzi, znających język ukraiński, że Ukraińców zabrakło nawet na obsadzenie wyższych urzędów. To też młódź zasiada po urzędach i ministeryach. Są to młodzi dwudziesto- lub nawet ośmnastoletni chłopcy, niedokończeni studenci gimnazyalni z Galicyi, którzy zasiadają tu na najwyższych urzędach, jako szefowie sekcyi w ministeryach, sekretarze i t. d. Tak wygląda „państwo" ukraińskie!...

Tragedya polskiej rodziny. „Wielkopolanin" donosi: Robotnik Pawlicki kupił przed wojną w Wirkach pod Komornikami 16 morgów ziemi, a chcąc wybudować na gruncie swoim domek, wniósł o konsens, bo, jak wiadomo, Polakowi w zaborze pruskim nie wolno stawiać domu na swoim gruncie bez pozwolenia władzy, lecz dwukrotnie dostał odpowiedź odmowną. Powołano go natomiast na wojnę, na której poległ, żona ze zmartwienia umarła; pozostało czworo drobnych dzieci, z których najstarsze liczy dopiero 13 lat. Teraz nadeszło pozwolenie na budowę domu, lecz dzieci drobne z tego korzystać nie będą mogły.

Jakie ofiary krwi ponieśli Słowianie w Austryi. Poseł czeski, Rydło udowodnił w parlamencie, że wśród inwalidów wojennych w Austryi, pochodzenia słowiańskiego jest 112.427, niesłowiańskiego zaś 30.817. W taki sposób Słowianie spełniali swoje obowiązki względem państwa. A Niemcy ciągle bredzą, że oni są stosem pacierzowym państwa...

Czterdzieści morgów pszenicy w płomieniach. „Dziennik Narodowy" donosi: W tych dniach z iskry od lokomotywy pociągu, idącego z Zamościa do Zawad, zajęły się po lewej stronie toru łany dojrzałej pszenicy. Pożar szybko objął rozległe pole. W ten sposób spłonęło około 40 morgów pszenicy.

Jak kradną w państwie „bojaźni bożej"? I w niemieckiem państwie „ładu i porządku" niezbyt dobrze się teraz dzieje. Kradzieże i rabunki kolejowe są tam również na porządku dziennym, a wymowną ilustracyą tych stosun

ków jest fakt, że według obliczeń urzędowych, wartość skradzionych przedmiotów sięga 80 milionów marek. Rzecz charakterystyczna, że najwięcej kradzieży dokonano na kolejach pruskich, a szczególnie w Berlinie.

„Aż jeszcze dwóch synów padnie“... W sejmie pruskim przedstawił poseł liberalny, Müller, co następuje: „Pewien ojciec wniósł do komendy 20 korpusu armii o uwolnienie swych trzech synów ze służby frontowej, ponieważ jednego syna stracił na wojnie“. Na to otrzymał następującą odpowiedź: „Proszę poczekać, gdy jeszcze dwóch synów padnie, to ostatni będzie uwolniony“.

Wojenne straty Europy w ludziach. Angielskie biuro statystyczne przedłożyło ze wszech miar smutny obrachunek strat w ludziach, spowodowanych nietylko śmiercią na polu walki lub po za frontem, ale i zmniejszeniem się urodzin. Według tej statystyki ubywa Francyi, Anglii, Włochom i państwom centralnym 7000 osób dziennie. Przez samo zmniejszenie się narodzin straciła Europa 12 i pół miliona ludzi.

„Zdrajca stanu“, mający 103 lata! W zakładzie obłąkanych w Szybeniku w Dalmacyi zmarł onegdaj pewien Dalmatyniec w 106 roku życia. Przed trzema laty staruszek ten, oskarżony o zbrodnię zdrady stanu, skazany został na śmierć przez powieszenie, wyrok jednak został niebawem zamieniony na karę 15-letniego więzienia. Dalmatyńczyk w pierwszych tygodniach więzienia popadł w obłąkanie i ostatnie lata przepędził w zakładzie dla obłąkanych... Niezwykły to dokument wojskowych rządów w Dalmacyi...

Żywy nieboszczyk. W Simmeringu koło Wiednia wydarzył się w tych dniach następujący wypadek: Żona pewnego handlowca otrzymała w r. 1915 urzędowe zawiadomienie, że mąż jej poległ na froncie rosyjskim. Wdowa poczyniła starania u władz wojskowych o sprowadzenie z terenu wojny zwłok męża, które też złożono na cmentarzu wiedeńskim. Po upływie dwóch lat wdowa wyszła powtórnie za mąż. Jakież było jej zdziwienie, gdy w tych dniach zjawił się w jej domu pierwszy małżonek, którego śmierć była urzędowo potwierdzoną! Władze będą się musiały zająć prawnemi skutkami tego podwójnego małżeństwa.

Kobiety w parlamencie duńskim. Już od 1915 r. mogą duńskie kobiety ubiegać się o mandaty poselskie do parlamentu. Dopiero jednak podczas ostatnich wyborów kobiety w Danii zdobyły sobie cztery miejsca w parlamencie. Dwie z nich należą do konserwatywnej partyi ludowej, jedna reprezentuje stronnictwo radykalne i jedna socyalistyczne.

Śluby wojenne w Stanach Zjednoczonych. Na początku wojny przeżywaliśmy chwile masowych ślubów wojennych. Musimy teraz poczekać lata, nim powrócą czasy zawierania tak licznych małżeństw. Podobny okres przechodzą obecnie Stany Zjednoczone, które ogarnął szał „żołnierski“. U ołtarzy tłok nie do opisania. Wszystkie kościoły i kaplice Nowego Jorku, Bostonu, Waszyngtonu i innych większych i mniejszych miast różnych Stanów, oświetlone od rana do nocy, błogosławią w swoich murach młode pary małżeńskie. Panny amerykańskie traktują małżeństwo jako pewnego rodzaju filantropię wojenną... Myślałby kto, że wojenne śluby amerykańskie są to takie sobie zwykłe śluby, jak tyle innych na świecie. Otóż nie. Ameryka oddalona od grozy i potęgi wojny, skwapliwie przyswaja sobie cały aparat ducha wojennego i stosuje go we wszystkich okolicznościach. Blask wojny pada także na śluby. Piękny i nad wyraz malowniczy jest wojenny zwyczaj, iż państwo młodzi odchodzą od ołtarza pod baldachimem skrzyżowanych szabel, trzymanych przez kolegów pana młodego, którzy tworzą szpaler na środku kościoła... Wojenną jest także ceremonia rozkrawania ślubnego tortu przez pannę młodą szablą małżonka...

Długowieczność. W Błesznie pod Częstochową zmarł, licząc 106 rok życia, I. Dauman, rzeźnik, który, mając już przeszło sto lat, sam jeszcze ściągał skórę z zarżniętego bydła. Rąbał też drzewo codziennie i odbywał wycieczki piesze do Częstochowy, nie czując zmęczenia. Nie używał okularów, a zęby miał prawie wszystkie w porządku. Pamięć doskonale mu służyła. Ze szczególnem zamiłowaniem opowiadał o powstaniu 1863 r., a nawet pamiętał niektóre szczegóły z powstania 1831 r.

Odporność ludzkiego organizmu. Ciekawe zdarzają się obecnie wypadki, świadczące o odporności ludzkiego organizmu. Pewnemu żołnierzowi kula uszkodziła płuca, wątrobę i żołądek. Chory udał się do szpitala, oddalonego o 5 kilometrów, czwartego dnia po otrzymaniu rany wykaszlnął kulę i bez niczyjej pomocy został zdrowy. Inny znowu żołnierz został raniony w bok, tak, że z przedziurawionej kiszki kał wydobywał się na zewnątrz. Mimo to, po kilku dniach drogą naturalną kulę z siebie wydalił i całkowicie wyzdrowiał. Trzeciemu znowuż kula wrosła w mięsień sercowy i bynajmniej nie stała się dla rannego niebezpieczną. Utkwiona w sercu kula jest widoczną przy oświetleniu promieniami Roentgena.

Opinia o Amerykanach. Wobec poglądu, że wchodzimy obecnie w tak zwany amerykański okres wojny, że do Francyi przybywa Amerykanów coraz więcej, przytacza „Monitor“ za „Westminster Gazette“ parę opinii jej korespondenta, który bawił przy wojskach amerykańskich i miał możność rozmawiania zarówno z Amerykanami wszelkich stopni, jak i ich francuskimi instruktorami. „Szeregi przedstawiają się fizycznie — pisze ów korespondent — jak najlepiej. Dyscyplina panuje wzorowa i wszelkie złośliwe opowiadania o tem, że jest to armia demokratyczna, są mylne. Francuscy instruktorowie mówią z entuzyazmem o ich pilności i łatwości, z jaką przyswajają sobie naukę. Są doskonałymi strzelcami, lepszymi nawet, niż przeciętny Francuz. Są bardzo odważni i rwą się do walki, pełni przytem determinacyi. Młodzi oficerowie są równie wyborni, jak żołnierze“.

Dziwny pasażer. Paryski „Journal du Peuple“ opisuje zdarzenie, jakby wycięte z powieści: „Przewiezienie zwłok w Hiszpanii naraża na bardzo wielkie koszta. Dlatego też familia pewnego zmarłego postanowiła krótką drogę przesłać ciało w zwykłym przedziale dla jadących. Równocześnie zaś podała wujowi zmarłego numer wagonu, w którym ciało się znajdowało. Do tego samego przedziału wsiadł jakiś Anglik, zajmując miejsce naprzeciw trupa i daremnie usiłował podjąć z nim rozmowę. Gdy wszelkie wysiłki okazały się bezskuteczne, dobył cygara, prosząc o ogień. I znowu żadnej odpowiedzi. Jeszcze dwa czy trzy razy próbował grzecznie poprosić o zapałki, ale gdy to nie pomogło, wpadł Anglik w szał, wstrząsając niegościnnym sąsiadem. Ten runął jakby pod śmiertelnym ciosem. Przerażony Anglik wyrzucił trupa za drzwi. Gdy pociąg przybył na miejsce przeznaczenia wuj zmarłego przybył, a zastawszy przedział pusty, zapytał Anglika, gdzie się podział współtowarzysz jego podróży. Anglik odpowiedział z zimną krwią: Wysiadł na poprzedniej stacyi“.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Wesoły kącik.

W niebie.

Przez silną bardzo protekcyę
(Kłopotów było niemało)
Kilku się polskich magnatów
Do nieba chyłkiem dostało.

Co z nimi począć? Piotr święty
Duma ogromnie stroskany.
Wreszcie z pytaniem w tej sprawie
Idzie do Pana nad Pany:

Jakieś zajęcie im, Panie,
„Koniecznie znaleźć potrzeba,
„Może im jaki majorat
„Wydzielić w kącie gdzieś nieba"...

A Pan: „Czyś głowę postradał?
„A toż byłaby nam bieda!
„Gdy magnat ziemię dostanie,
„To zaraz Niemcom ją sprzeda"... *B.*

Podział...

U nas dotychczas zajmowano się przeważnie podziałem żywności — wobec jednak szczuplutkich jej zapasów, zaczęto się obecnie zajmować podziałem... Galicyi i Czech.

Zagadka.

Zgadnijcie, co to za miłe stworzenie:
Pełne go kuchnie, spiżarnie i sienie,
Żaden się prowiant przed nim ukryć nie da,
Największa zgubić go nie może bieda.
A już najwięcej ten robaczek boży
W krajach słowiańskich w czas wojny się mnoży...
Zgadnijcie, proszę, co to są za draby,
Piszą się tylko przez sześć liter: ......

Wiadomości o żołnierzach.

Od Sekcyi wywiadowczej Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża (Kraków, ulica Szewska 12) otrzymaliśmy następujące wiadomości o zaginionych żołnierzach:

Baca Jakób, 32 p. obr. kraj., z Milówki, 1896, był chory i 4 lipca 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala we Lwowie. Baran Józef, 40 p. p., z Grębowa, 1880, był chory i 10 lipca 1918 przybył do polowego szpitala Nr 419. Bierówka Adam, 33 p. strzelców 2 k., z Myślenic, był w niewoli rosyjskiej, Saramul, gub. wjacka. Bobrowski Władysław, 57 p. p. 4 k., z Okocimia, 1882, zabity 19 maja 1915 koło Jarosławia. Boczar Jan, 13 p. obr., z Iwonicza, 1882, w niewoli rosyjskiej, Omsk. Buchacz Hieronim, 57 p. p. 9 k., z Tarnowskiego, 1896, był chory i 26 lipca 1917 wyszedł wyleczony ze szpitala w Kufstein. Buszlewicz Józef, 15 p. p., 1892, wrócił z niewoli rosyjskiej.

Florek Grzegorz, 41 p. p., z Limanowy, 1873, był chory i 4 czerwca 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala w Lincu. Fryś Antoni, 9 p. p. 3 k., z Rzyk, 1893, był ranny.

Głogowski Stanisław, 13 p. p., z Roszkowej, 1896, był chory i 10 lipca 1918 przybył do garnizonowego szpitala w Krakowie. Gola Wawrzyniec, 17 p. landszt., z Brzostowej Góry, 1879, w niewoli rosyjskiej, Kassimow, gub. rjazańska. Grochal Andrzej, 15 p. p., z Czermnej, 1895, był chory i 1 lipca 1918 przybył do rezerwowego szpitala w St. Michael koło Leoben.

Jozlur Jan, 15 p. strzelców, z Jaszczurowej, 1892, był chory i 20 lipca 1918 został wypuszczony ze szpitala w Mährisch Weisskirchen.

Łukańko Józef, 31 p. landszt., z Przyłękowa, 1896, w niewoli włoskiej, w St. Maria. Łysoń Józef, 56 p. p. 10 k., z Rzyk, 1892, zabity 12 października 1915.

Majdak Jan, 36 p. obr. kraj., z Koszarawy, 1885, był chory i 16 lipca 1918 przybył do szkoły inwalidów w Krakowie. Maniak Jan, 57 p. p., ze Siemiechowa, 1886, był chory i 25 lipca 1918 przybył do garnizonowego szpitala w Krakowie. Maślaniec Franciszek, 13 p. p. 16 k., z Woli Batorskiej, został zabity 20 listopada 1914. Maślaniec Franciszek, 13 p. p. 10 k., z Woli Batorskiej, 1892, był ranny. Młynarczyk Ludwik, 13 p. p., z Olszewic, 1894, był chory i 17 lipca 1918 przybył do garnizonowego szpitala w Krakowie. Moskwa Wojciech, 45 p. p. 10 k., z Wyżnego, 1891, w niewoli rosyjskiej, Jarańsk, gub. wjacka.

Piwowarczyk Maksymilian, 13 p. p., z Wieliczki, 1892, był chory i 20 lipca 1918 przybył do szkoły inwalidów w Krakowie. Profic Adam, 56 p. p., z Rudnika, 1896, był chory i 10 lipca 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala w Krakowie.

Rzepka Józef, 17 p. landszt., z Niechobrza, 1874, był chory i 8 lipca 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala w Rzeszowie.

Sala Władysław, 56 p. p., z Markowa, 1893, był chory i w lipcu 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala w Krakowie. Siwiec Józef, 2 p. artyl., z Żywieckiego, 1888, był chory i 11 lipca 1918 przybył do szpitala w Łańcucie. Sosin Józef, 13 p. p., z Prądnika Czerwonego, 1891, zabity 20 listopada 1914. Stefiuk Maciej, 36 p. obr. kraj., z Chliwic, 1892, był chory i 2 lipca 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala w Kołomyi. Sulma Tomasz, 18 bat. strzelców, ze Strzelc, 1896, był chory i 20 lipca 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala w Rozwadowie. Suski Stanisław, 56 p. p. 4 k., z Białej, 1889, był chory i 13 marca 1918 przybył do epidemicznego szpitala w Brasso. Szepotko Antoni, 33 p. strzelców, z Grodowic, 1891, był chory i 18-go lipca 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala w Gross Ullersdorf.

Ślazyk Wojciech, 32 p. obr. kraj. 4 k., był chory i 25 czerwca 1917 przybył do szpitala w Wiedniu; odtąd Biuro nic o nim nie wie.

Wróbel Józef, 18 p. strzelców, 1895, był chory i 15 lipca 1918 przybył do garnizonowego szpitala w Mostarze.

Zachara Stanisław, 57 p. p., z Mokrzysk, 1887, był chory i 7 kwietnia 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala w Krakowie.

O żołnierzach, których nazwiska zamieszczamy poniżej, Biuro wywiadowcze nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Bales Antoni, 10 p. p. Boczek Jan, 8 bat. kolej. Chorąży Józef, 81 p. obr. kraj. Fryś Andrzej, 31 p. obr. kraj. Halcarz Józef, 56 p. p. Idęć Jan, 13 p. p. Masola Izydor, 2 p. grenad. Michalczyk Jan, 31 p. strzelców. Mulewski Józef, 10 p. p. Sobel Piotr, 106 bat. sztarm. Szelnach Stanisław, 30 p. p. Wędzel Tomasz, 36 p. p. Wojewodzie Edward, 55 p. p.

Polskie dziecko — do polskiej szkoły!

Odpowiedzi Redakcyi.

A. Prędski, Wiedeń: Nie wydrukujemy. Słabe. — **Dr M. Kubaka:** Ustawa nie czyni różnicy między dziećmi ślubnemi a nieślubnemi. W wypadku podanym ojciec ma prawo do wycofania z frontu. Co do zawczesnego powołania, to takich w Austryi w ostatnich czterech latach niema. Władze wojskowe powołują do służby w przepisanym wieku, który podczas wojny schodził coraz niżej. Żadnych odszkodowań za przedwczesne powołanie niema. — **M. Ciepielowski, Sokołów:** Wszystkie nadesłane utwory słabe. Co do „wspomnień“, to musielibyśmy je naprzód przeczytać w całości. — **A. Podgórska, Ulanów:** Sprawy reklamacyjne trwają zwykle długo. Najlepiej zwrócić się do posła hr. Lasockiego, a on sprawy przypilnuje tak w starostwie, jak i w ministerstwach. — **S. Hatlan, p. p. 437:** Widocznie reklamacya nie została załatwiona, albo nie została uwzględniona. Znamy, niestety, wypadki, że ludzie, którzy mieli dokument reklamacyjny w rękach, mimo to zostali przez władze wojskowe zatrzymani. — **Szwagulak T., Caprina koło Cormons:** Rady na to nie mamy nijakiej. Gdy się we wrześniu zbierze parlament, posłowie nasi poruszą tę rzecz. Swoją drogą, tych krzywd na wołowej skórze by nie spisał. — **J. Dawidczuk, Wiedeń:** Siostra pańska powinna była pobierać zasiłek od czasu, jak tylko do Wiednia przybyła. Jeśli nie robiła starań w latach ubiegłych, to powinna była podjąć je w roku 1917, gdy władze ogłosiły wyraźnie, że podania o zasiłek ewakuacyjny za czas ubiegły mogą być wnoszone tylko do 11 kwietnia 1918, a po tym terminie nie będą uwzględniane. — **A. Perłowska, Tuszyma:** W jednej i drugiej sprawie radzimy zwrócić się do posła, radcy dworu, Andrzeja Kędziora, który obecnie przebywa w Mielcu, a on podejmie odpowiednie kroki zarówno w starostwie co do zasiłku, jak w ministerstwie co do reklamacyi. — **Mrowianka, w Rzeszowskiem:** Ponieważ rozporządzenie co do wypłaty zasiłków amerykańskich było przez starostwa mylnie zrozumiane, winę ponoszą starostwa, które nie powinny ściągać wypłaconych już pieniędzy, bo skąd mają cierpieć ludzie za mylki starostwa. Niestety, przepisu wyraźnego na to, żeby nie ściągano pieniędzy, niema i rzecz zależy tylko od obywatelskiego poczucia urzędników, a tego poczucia, niestety, wiele niema. — **Stały czytelnik, Jasło:** Do zasiłku miał pan prawo, ale trzeba się było starać o niego jeszcze w ubiegłych latach, a najpóźniej do 11 kwietnia b. r. Teraz przepadło. — **K. Matyas, Bielsko:** Klub posłów ludowych stał i stoi na stanowisku, że tak zwane austro-polskie rozwiązanie sprawy polskiej nie jest rozwiązaniem, do jakiego dąży i ma prawo dążyć cały naród polski. Dążenie narodu przedstawił klub posłów ludowych w rezolucyi Koła sejmowego z 28 maja 1917. Ze stanowiska tego klub ludowy nie zszedł i nie zejdzie. Połączenie Królestwa Polskiego z Galicyą — a to tylko oznacza austro-polskie rozwiązanie — nie jest załatwieniem sprawy polskiej, bo przecie zostaje Śląsk austryacki i Śląsk pruski i cały wogóle zabór pruski. Ludowcy stoją na stanowisku, że ważniejsze i świętsze są prawa narodu, aniżeli słupy graniczne. To zasadnicze stanowisko klubu posłów ludowych różni też zasadniczo ludowców z konserwatystami i tak zwanymi demokratami. Co do pozostania ludowców w Kole polskiem, to klub ludowy pozostanie tam tak długo, jak długo będzie mógł, to znaczy, jak długo będzie mógł prowadzić obronę praw narodu w myśl swoich celów. — **M. Nadsański, Kurylówka:** Utwór słaby. Nie zamieścimy. — **M. Gębala, Żabno:** Szkoda, że pani nie napisała, dlaczego pani kwit odebrano. W każdym razie proszę wnieść do komisyi zasiłkowej podanie i poprosić o przywrócenie zasiłku od czasu, kiedy go wstrzymano. Równocześnie proszę się zwrócić do posła hr. Lasockiego, który ma być w tych dniach w Tarnobrzegu i poprosić o poparcie tej sprawy w starostwie. — **Młody czytelnik z Paleśnicy:** O ks. Jerzym Lubomirskim nie słyszeliśmy. Może panu chodzi o ks. Andrzeja Lubomirskiego. Mieszka on w Przeworsku. — **A. Gajduszek, Grodziszcz:** Nie wiemy zupełnie, o jaką premię panu chodzi, dlatego też nie możemy dać odpowiedzi. — **Inwalida z Gorlic:** Trzeba wnieść podanie do starostwa na tak zwanym czerwonym druku, a starostwo zapomogę przyzna. — **Czytelnik „Piasta“ z Pantalowic:** List niepodpisany. Nie zamieścimy. — **J. Kostka, Żywiec:** Proszę się zwrócić do Komitetu Książęco-Biskupiego, Kraków, Plac Franciszkański 1. — **Leopold L.:** Po książkę żądaną proszę się zwrócić do księgarni Gebethnera i Spółki, Kraków, Rynek główny 24, zaś po młynek do Syndykatu rolniczego, Kraków, Plac Szczepański 6. — **Sz. L., Kuków:** Niepodpisanych listów nie zamieszczamy. Jeśli wójt niesprawiedliwie cukier rozdziela, trzeba się udać do starostwa ze skargą. — **S. Michnik, Skoczów:** Żądane druki powinien pan otrzymać w Urzędzie gminnym, albo w starostwie. — **M. Jasek, Lipnik:** Podanie o zasiłek amerykański ma potwierdzić wójt, a jeżeli się z góry wie, że żandarmerya tego potwierdzić nie chce, to niech wójt odrazu na podaniu to zaznaczy. Pani ma pełne prawo do zasiłku i powinna go pani otrzymać. — **Czytelnik, były czerwony:** Program Polskiego Stronnictwa Ludowego jest znany każdemu, kto się zajmował polityką. Celem P. S. L. jest obrona ludu i zdobywanie praw, jakie się ludowi należą. W jesieni wydamy program P. S. L., odpowiednio zrewidowany, w osobnej broszurze. Zarząd P. S. L. mieści się przez czas wojny w Krakowie w redakcyi „Piasta“. Na czele Zarządu stoją posłowie: Bojko, jako prezes, i Witos, jak wiceprezes stronnictwa. Członkiem P. S. L. staje się każdy, kto się do stronnictwa zgłosi i podpisze deklaracyę. Instytucyi parcelacyjnej, o jaką panu chodzi, niema. Trzeba mieć pewną gotówkę, którą można odrazu uiścić, a wówczas można kupić grunt na spłaty, n. p. w Banku ziemskim w Łańcucie. — **Czytelnik ze Sleszowic:** Miesięcznik, o jaki panu chodzi, o ile nam wiadomo, przestał wychodzić. Terminy asenterunków ogłaszamy w „Piaście“ tylko wtedy, gdy są urzędownie podane nam do wiadomości. To, co donoszą pisma codzienne, polega zwykle na kombinacyach. Pewne w tych sprawach jest tylko to, co jest urzędowe. Koloru włosów żadnemi ziołami zmienić nie można. Radziliśmy już panu wodę utlenioną, którą pan może dostać w każdej aptece. Młynek do czyszczenia zboża może pan kupić w Syndykacie rolniczym, Kraków, Plac Szczepański 6. Ceny ciągle idą w górę. Co do ubrań, to istnieje w Galicyi Krajowy zakład odzieżowy, który ma za zadanie zaopatrzyć ludność w odzież. Jak na każdem innem, tak i na tem polu, Galicya jest jednak pokrzywdzona i ktoby chciał liczyć na ubrania z tego Zakładu, to mógłby za jakiś czas chodzić bez ubrania. O skóry trzeba się starać w Izbie handlowo-przemysłowej w Krakowie. Skór również jest mało i dlatego na gminę można dostać najwyżej 50 kg. — **J. Kędzior, Łętownia:** Pieniądze przyszły. Podanie zostało wręczone Izbie handlowo-przemysłowej. O terminie przydziału zostanie gmina zawiadomiona. — **J. Surlej, Policzne:** O wyprawie skór zamieściliśmy artykuł w kalendarzu „Piasta“ na rok 1918. Przepis był dobry, bo szereg czytelników o tem nam pisał. — **Właściciele małych posiadłości przy ul. Kościuszki w Kętach:** Słoma ulega rekwizycyi. Do oddania jej obowiązany jest ten, kto jej ma więcej, aniżeli mu potrzeba w gospodarstwie. Jeśli radni każą oddawać słomę każdemu, nawet właścicielowi zagona, to postępują nieuczciwie i do takich nakazów stosować się nie trzeba. — **J. Fudali, Myślenice:** Intencya utworów poczciwa, wykonanie, niestety, słabe. Do druku się te rzeczy nie nadają. Może kiedyś, po wojnie, gdy wydamy utwory z czasów wojny, któryś z pańskich utworów wejdzie do książki. — **J. Piątkowski, Jarosław:** Zamiar kupna najlepiej ogłosić w „Piaście“. Może panu zresztą udzieli odrazu informacyi Towarzystwo „Nasza ziemia“, Lwów, ulica Romanowicza 1.

I. Żądło, Stróża: Jak pan czytał w „Piaście“, rząd zachowuje się wobec reklamacyi polskich żołnierzy z ogromną niechęcią. Takich skarg, jak pańska, otrzymujemy dziennie po kilkanaście. Posłowie nasi robili w tej sprawie, co mogli, ale skutków wielkich niema. Może się to jednak jakoś zmieni. — **Z. Krupińska, Jarosław:** Należy się zwrócić do starostwa i zapytać, czy było tam wnoszone takie podanie. Zwracamy jednak uwagę, że starostwa są przewalone robotą, że jedynym sposobem byłoby pojechanie tam i dowiedzenie się wprost na miejscu, bo na pisemną odpowiedź trudno liczyć. Sprawa musiała iść przez starostwo. — **A. Ferdkówna, Grębów:** Tego rodzaju utwory nie nadają się do druku w piśmie politycznem. — **Czytelniczka z Czarnego Dunajca:** Nie podała pani nazwiska, więc odpowiadamy w piśmie. W sprawie małżeństw żandarmów wnieśli nasi posłowie już dawno interpelacyę, na którą rząd dotąd nie odpowiedział. Dopóki nie wyjdzie specyalne zarządzenie, dopóty małżeństwo pani nie będzie mogło przyjść do skutku. Nie pozostaje nic innego, ja

chyba prośba do Tronu. — **Prenumerator z Sachorza:** Dwa najstarsze roczniki mają być rozpuszczane od 15 b. m. do końca grudnia. Nastąpi to stopniowo. Co do roczników 1871, 1872 i 1873, to istnieje na razie tylko obietnica ministra obrony krajowej. Zarządzenie jednak nie zostało jeszcze wydane. Gdy przyjdzie pora, ogłosimy w „Piaście“ dokładnie, jak trzeba robić starania. — **Stały prenumerator z Ujsołów:** Jeśli ktoś jest reklamowany, wszystko jedno, na jaki czas, to rodzina jego oczywiście traci prawo do zasiłku. — **F. O., Jasło:** Jest krajowa szkoła leśna we Lwowie; jest we Wiedniu akademia lasowa. — **Inwalida X.:** Niech pan napisze list do dyrektora Akademii handlowej, radcy Kannenberga, przedstawi swoje położenie, a prawdopodobnie dyrektor rozporządza funduszami, które umożliwią mu dostarczenie panu książek. Uczniowie I kursu praw jednorocznych nie mają. — **J. Zajdel, Suchodół:** Los pański jest zaiste godny współczucia. Niech pan się uda z wójtem do starosty, przedstawi sprawę, a może starostwo, względnie urząd gminny i starostwo zechcą pana reklamować. Proszę się też zwrócić do posła swojego okręgu, by sprawą pańską się zajął. — **Stały czytelnik, inwalida, Dublany:** Należy się panu zasiłek podwyższony. Niech pan się uda do powiatowego Biura opieki nad inwalidami w starostwie, a ono jest obowiązane postarać się o najszybsze przyznanie panu wyższej pensyi inwalidzkiej, jak również poprzeć pana w uzyskaniu posady na kolei. O zwrot ubrań cywilnych inwalidom posłowie nasi nieustannie kołaczą u rządu, ale, niestety, bezskutecznie. — **W. Gładysiewicz i tow., Tarnowiec:** Jeżeli koledzy wasi zasiłek dostali, to i wam się należy. Proszę napisać do posła eksc. Długosza w Siarach, poczta Gorlice, aby sprawę waszą w starostwie jasielskiem poparł i o wypłatę tego zasiłku się upomniał. — **Stan. S., Kraków:** Sprawę poruszamy w „Piaście“. Mamy nadzieję, że to pomoże. — **Ks. Michał Feclca, Bunica:** Mimo szczerej chęci, życzeniu zadość uczynić nie możemy. Od wybuchu wojny cenzura została zmieniona. Dawniej pismo dawało się na maszynę i drukowało, a równocześnie wysyłało się numer do cenzury. Dzisiaj nie wolno ruszyć maszyną, dopóki cenzura nie jest przeprowadzona. Na tem opiera się ta tak zwana cenzura prewencyjna. Wskutek tego nawet redakcya nie posiada drukowanych egzemplarzy z pełnym tekstem, nieskonfiskowanym. — **Zwierzchność gminna Ożanna:** W sprawie skór proszę się zwrócić do posła Jachowicza w Strażowie. Skórę wydaje Izba handlowo-przemysłowa w Krakowie. Rozdział jej ma się odbywać pod kontrolą i odpowiedzialnością posła danego okręgu. W podaniu trzeba wymienić liczbę mieszkańców wsi, oraz rzemieślników szewskich we wsi. — **Fr. Bandurski, Zborów:** Sprawę poparło prezydyum klubu w ministerstwie. Dałby Bóg, żeby interwencya przyniosła rezultat. — **M. Głodzik, Złotniki:** My ze swej strony poparliśmy sprawę w Centrali. W każdym razie proszę napisać do posła Andrzeja Kędziora, który obecnie przebywa w Mielcu, i poprosić go o poparcie, a sprawa będzie nareszcie załatwiona. — **Wł. Morszał, Nienadówka:** Jeśli pan jest inwalidą i ma pan więcej, jak 20% niezdolności do pracy, to rodzinie należy się zasiłek. Co do asekuracyi, to jeśli to była asekuracya na wypadek śmierci, to oczywiście nie wypłacą; jeśli na wypadek kalectwa, a pan jest kaleką, to powinna być wypłacona. — **A. Wojas, Gilowice:** Małe karteczki, to są tak zwane kupony, na które wypłaca się procent co pół roku. Procent wypłacają urzędy podatkowe i urzędy pocztowe. Na każdym kuponie jest napisane, kiedy wypada płatność. Pensya za pasierba, który zginął, panu się nie należy. Jeśli ten pasierb był asekurowany przedtem, nim zginął, to matka ma prawo do otrzymania kwoty, na jaką był asekurowany. — **Fr. Korcz, Dąbrowa:** Niech syn zwróci się do władz wojskowych i zażąda, aby go uznano za inwalidę, bo wtedy będzie pani miała prawo do zasiłku za niego. Innej rady niema. — **J. Sanecki, Brześciany:** Ogłoszenia tego rodzaju zamieszczać możemy tylko za zapłatą. Jednorazowe ogłoszenie takie kosztuje 10 koron. — **Parafijanin z tarnowskiej dyecezyi:** Kartka pańska bardzo nas zabawiła. Z pogróżek pańskiej jesteśmy bardzo zadowoleni, bo w stronnictwie ludowem niema miejsca dla lizuniów, dla których księża [illegible] stanowi także świętość nietykalną. Z drugiej strony [illegible] dziwimy się tylko, że w Galicyi są jeszcze takie głupie osobniki, jak pan. Przyjmą pana z przyjemnością w stronnictwie ks. Paryły. Niech się pan tam odrazu zgłosi, a znajdzie się pan w doborowej kompanii grabarzy i dziadów kościelnych. — **Fr. Błachut, Brzezinka:** O informacye o jeńcach w głębi Rosyi jest dzisiaj niezmiernie trudno wobec chaosu, jaki w Rosyi panuje. Niema rady; trzeba czekać, aż od jeńca przyjdzie jakaś wiadomość. — **P. B.:** Niech się pan zwróci do jakiejkolwiek księgarni n. p. Gebethnera i Spółki, Kraków, Rynek główny l. 23 i każe sobie przysłać za zaliczką odpowiednią broszurę, a otrzyma ją pan. W „Piaście“ na tego rodzaju rozprawy nie mamy miejsca. — **Urząd gminny, Zalesie:** W sprawie skór prosimy zwrócić się do posła Jachowicza w Strażowie. Bez niego sprawa ta nie będzie załatwiona. — **R. Pułaresowski, Bystra:** Tytoń, jak panu wiadomo, stanowi monopol rządowy. Spirytus zaś został również zajęty przez państwo, a centrala przydziela go tylko tym, którzy przed wojną mieli wyszynki. Wskutek tego wódka jest niezmiernie droga, bo wszystko, co tylko wezmą w swe ręce centrale, natychmiast drożeje. Tytoń można nabyć taniej od kolejarzy, którzy jeżdżą na Ukrainę. Innej drogi niema. Za pozdrowienia, w imieniu posła Witosa, dzięki. — **M. Borestko, Borek Stary:** Proszę się dowiedzieć w starostwie, kiedy reklamacya odeszła do ministerstwa rolnictwa, a posłowie nasi poprą ją w Wiedniu. Muszą jednak znać datę odejścia podania ze starostwa. Proszę też podać dokładne szczegóły, do jakiego pułku i kompanii został przydzielony. — **W. Dostal, Wisniki:** Sprawę poruszymy w centrali i damy panu znać o rezultacie. — **J. Gądrat, Rudawa; St. Naspiński, p. pol. 369; J. Sempik, p. pol. 299; A. Korczykowski, Wiedeń; J. Wiśniowski, Nowa Wieś Czud.:** Wszystkie te sprawy zostały w ministerstwie rolnictwa i obrony krajowej poparte przez klub posłów ludowych. Jaki będzie rezultat, trudno przewidzieć.

Ważne dla inwalidów.

Krajowe Biuro pracy (Lwów, ulica Mickiewicza L. 8) ogłasza następujące posady i trafiki, przeznaczone dla inwalidów wojennych:

1 trafika w Klimkówce, powiat Sanok. Czysty zysk od 1 marca 1917 do 28 lutego 1918 wynosi 815 K. Podania do 30 sierpnia b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Sanoku.

1 trafika w Zaradawie (Wygodzie), lk. 108, pow. Jarosław. Czysty zysk od 1 lutego 1918 do 31 grudnia 1918 wynosi 58 K 34 h. Podania do 23 sierpnia b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Jarosławiu.

1 trafika w Miękiszu Nowym, lk. 209, pow. Jarosław. Czysty zysk od 1 września 1917 do 30 czerwca 1918 wynosi 67 K 20 h. Podania do 24 sierpnia b. r., jak wyżej.

1 trafika w Ułazowie, lk. 381, pow. Cieszanów. Czysty zysk od 1 grudnia 1915 do 30 listopada 1918 wynosi 18 K 37 h. Podania do 26 sierpnia b. r., jak wyżej.

1 trafika w Ujściu Jezuickiem, lk. 63, pow. Dąbrowa. Czysty zysk od 1 czerwca 1917 do 31 maja 1918 wynosi 134 K 15 h. Podania do 30 sierpnia b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Tarnowie.

1 trafika w Łoniowej, lk. 41, powiat Brzesko. Czysty zysk od 1 maja 1917 do 30 kwietnia 1918 wynosi 262 K 40 h. Podania do 29 sierpnia b. r., jak wyżej.

1 trafika w Nowopolu, lk. 16, pow. Dąbrowa. Czysty zysk od 1 kwietnia 1917 do 31 kwietnia 1918 wynosi 138 K 40 h. Podania do 4 września b. r., jak wyżej.

1 trafika w Jaworznie, lk. 872, pow. Chrzanów. Czysty zysk od 1 kwietnia 1917 do 31 marca 1918 wynosi 330 K 75 h. Podania do 26 sierpnia b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Krakowie.

1 trafika w Tarnowicach, pow. Mościska. Czysty zysk w r. 1917 wynosi 225 K 63 h. Podania do 10 sierpnia b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Przemyślu.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.
Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Raczkowski.